

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

**Ceny prenumeraty**  
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
 za dwurazową dostawę do domu  
 dopłaca się 60 halerczy.  
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
 rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 22 K. 00 h.  
 kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.  
 miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 00 h.  
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
 W innych państwach Związku po-  
 cztowego miesięcznie 6 koron.  
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

**Ceny ogłoszeń**  
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
 titowy lub jego miejsce 20 hal.  
 Nadstawane za wiersz garmondowy  
 lub jego miejsce 30 halerczy.  
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.  
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-  
 szym pismem liczą się podwójnie.  
**Ceny oddzielnych Numerów:**  
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-  
 dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-  
 szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-  
 dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-  
 wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny  
 higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-  
 święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo  
 prenumerować po znacznie niższej cenie

## „Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-  
 skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
 kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2	6	24	3	9	36
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8	32	3 70	11	44

## Spis przemysłów i gospodarstw rolnych.

W czerwcu roku bieżącego odbędzie się w ca-  
 łem państwie austriackim — na mocy osobnej  
 ustawy z 18 stycznia 1902 Dzpp. nr. 21 — po-  
 wszechny spis przemysłów i gospo-  
 darstw rolnych. Konkskrypcja ta, po raz pier-  
 wszy w Austrii podejmowana, ma dać możliwie naj-  
 dokładniejszy, szczegółowy obraz faktycznego stanu  
 życia przemysłowego i rolniczego „królestw i kra-  
 jów w Radzie państwa reprezentowanych“. Staty-  
 styki takiej dotychczas nie mieliśmy, a brak jej i po-  
 trzebę nagłą odczuwał z pewnością każdy, kto dla  
 jakichkolwiek celów poszukiwał kiedy autentycznych  
 danych z zakresu naszych stosunków przemysłowych  
 i rolniczych. Cieszyć się przeto wypada, że rząd  
 uznał wreszcie za wskazane spis taki przeprowadzić  
 i życzyć należy, aby konkskrypcja odbyła się z naj-  
 większą ścisłością i dokładnością.

Dla przeprowadzenia spisu podzielono poszcze-  
 gólne kraje i powiaty na rejony, przeważnie  
 przemysłowe i przeważnie rolnicze.  
 W rejonach pierwszej kategorii kierownictwo akcyi  
 spisowej powierzono Izbowi handlowym i przem-  
 ysłowym, a w rejonach przeważnie rolniczych

starostwom, jako władzom politycznym I. instan-  
 cyi. Czynnym udział Izb handlowych i przemysłowych  
 jest dla powodzenia całej konkskrypcji ze wszechmiar  
 pożądany i cenny, daje bowiem do pewnego stopnia  
 rękojmię, że sprawa nie będzie zalatwiona szablonem  
 biurokratycznym — jak np. (nie wymawiając)  
 peryodyczne spisy ludności, — lecz z rzeczową znaj-  
 omością stosunków i z niejakim zapalem dla roboty,  
 jakiej u nas dotąd nie przeprowadzano, z należytem  
 zrozumieniem jej ważności dla kraju.

To też dobrze się stało, że w Galicyi za przy-  
 kładem Izby lwowskiej, która od razu objawiła  
 gotowość objęcia w swoim okręgu naczelnego kiero-  
 wnictwa spisu, po dłuższym namyśle zdecydowała  
 się pójść także Izba krakowska, przyjmując to samo  
 zadanie w obec Galicyi zachodniej; tylko więc  
 w okręgu Izby brodzkiej — stosunkowo niewielkim  
 — odbędzie się konkskrypcja, także w rejonach prze-  
 ważnie przemysłowych, wyłącznie pod kierownictwem  
 starostw.

Zadania Izb są w ogóle, w całej tej akcyi spi-  
 sowej niemałe, do nich bowiem należy przedewszy-  
 stkiem wybór odpowiednich komisarzy i rewizorów  
 spisowych i wyszkolenie ich, t. zn. dokładne obzna-  
 jomienie z procedurą spisową i z treścią poszcze-  
 gólnych formularzy dochodzeń, dalej bezpośredni  
 nadzór nad samym przebiegiem konkskrypcji, a na-  
 stępnie właściwe, statystyczne opracowanie całego  
 materiału spisowego, o ile dotyczy przemysłu i han-  
 dlu w najobszerniejszym tych pojęć znaczeniu. Obe-  
 cnie już prace przygotowawcze do spisu w Izbach  
 są w pełnym toku.

Ponieważ dla konkskrypcji przemysłów za pod-  
 stawę służyć mają dane z ostatniego spisu ludno-  
 ści, przeto okazała się najpierw potrzeba porówna-  
 nia tych danych (arkuszy ewidencyjnych) z utrzy-  
 mywanym przez Izby katastrum przemysłowym i od-  
 powiednim ich uzupełnieniem. Dla szeregu miast  
 większych (Lwów, Kraków, Podgórze, Bochnia,  
 Chrzanów, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl,  
 Gródek, Sambor, Drohobycz i Borysław, Stryj, Sta-  
 nislawów, Kołomyja, Żółkiew, Tarnopol, Brzeżany,  
 Brody i Złoczów), przeprowadzone będą nadto w tym  
 samym celu osobne „dochodzenia wstępne“ za po-  
 mocą list, które każdy właściciel domu wypełnić ma  
 nazwiskami lokatorów swoich i dokładnym wyszcze-  
 gólnieniem wszystkich, w danym domu mieszkają-  
 cych osób, które zajmują się przemysłem, handlem  
 lub gospodarstwem rolnem. Doręczeniem i odbiorem  
 tych list w miastach wspomnianych zajmą się wła-  
 dze gminne. Wszystkie listy mają być dniami 20  
 do 22 bm. bezwarunkowo wypełnione.

Właściwy spis rozpocznie się w dniu 3 czerwca

i ma być ile możności ukończony w przeciągu trzech  
 tygodni. Stosownie do zajęcia, jakiemu się ktoś od-  
 daje, będzie musiał wypełnić — albo sam, albo przez  
 komisarza spisowego — t. zw. arkusz przem-  
 słowy (przemysł, rzemiosło, handel, górnictwo  
 i t. p.), arkusz rolniczy (gospodarstwo rolne),  
 albo „kartę chałupniczą“ względnie domo-  
 wniczą (dla osób trudniących się przemysłem domo-  
 wym, t. zw. chałupników i t. p.). W miastach wię-  
 kszych komisarze spisowi liczyć będą przemysły,  
 chodząc od domu do domu, w mniejszych gminach  
 za pomocą przesłuchiwania stron przed komisjami,  
 złożonemi z przedstawicieli gmin i organów spisowych.

Oczywiście powodzenie spisu, osiągnięcie celu  
 przezeń zamierzonego, zależy w wysokim stopniu od  
 poparcia i współdziałania ogółu spo-  
 łeczeństwa, od dokładności i prawdziwości od-  
 powiedzi, dawanych na stawiano przez komisarzy  
 spisowych pytania. Ustawa, na wstępie zacytowana,  
 rozprasza z góry wszelkie obawy, jakieby skłaniać  
 mogły jednostki interesowane do odmawiania tych  
 odpowiedzi lub usuwania się od spisu.

„Na podstawie szczegółów, zeznanych do spisu  
 przedsięwzięciu przemysłowych i rolniczych — czy-  
 tamy w §. 4 ustawy — nikt nie może być  
 ścigany o wykroczenie przeciwko  
 przepisom przemysłowym lub podat-  
 kowym. Szczegółów tych nie wolno  
 wogóle używać do celów fiskalnych.  
 Komisarzem spisowym nie wolno zadawać nikomu  
 pytań, tyczących się stosunków majątkowych i przy-  
 chodowych“.

Wobec wrażliwości na punkcie fiskalnym, jaką  
 w społeczeństwie naszym do przeczulenia doprowa-  
 dziła osławiona śruba podatkowa, byłoby bardzo po-  
 żądane, aby nie tylko władze, do których to z urzę-  
 du należy, ale każdy, kto ma ku temu sposobność,  
 starał się o podanie powyższych postanowień ustawy  
 do jak najszerzej wiadomości.

Nie zawadzi dodać, że ustawa ta w następnym  
 paragrafie każdemu, kto uchyla się od spisu, albo  
 odmawia udzielenia wyjaśnień żądanych, albo świa-  
 domie udziela ich niezgodnie z prawdą, grozi grzy-  
 wną do 50 koron, względnie aresztem aż do dni 5.

Miejmy nadzieję, że w kraju naszym nie zaj-  
 dzie potrzeba stosowania tej sankcyi karnej.

## Baernreither i Kramarz.

Wiedeń, 15 maja.

(A.) Jeden z posłów polskich udzielił mi wczoraj z powodu wystąpienia posła młodoczeskiego, dr. Forzta przeciwko Galicyi, paru ważnych wyjaśnień.

Na str. 9 i 10, Tygodnik sportowy:  
 „Piłka nożna“, „Nasze sokolstwo w Zagrze-  
 biu“, „Nowiny“.

Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-  
 mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-  
 łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-  
 szy).

## Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

90

(Ciąg dalszy).

— Sokolnicki toczył koniem, poglądając, ry-  
 chło chwytający się pośród piechoty austriackiej sztandar  
 Godebskiego nie zniknie. Sztandar atoli zanurzał  
 się coraz to głębiej w bataliony Civalarda. Turno po-  
 skoczył do Sokolnickiego.

— Generale, może by ich wesprzeć.

— Ani myśli... ostatnie dwa bataliony... Wyr-  
 wał się postrzelenie, niech ginie!... Stać! Broń  
 do nogi!

— Generale, toć Godebski!

— Niech go pioruny! Giez go ukąsił!

— Ginią! — przekładał Turno.

— Małachowski!... Łańcuch tyralierów!

Małachowskiemu nie trzeba było powtarzać  
 rozkazu. Żołnierze jego rozdzielili się i rozpoczęli  
 ogień, skradając się ku olszynie.

Mohr próbował zniewolić piechotę Civalarda do  
 wytrwania. Siał adjutanta za adjutantem, wzywał do  
 ścisłości szeregów — lecz rozkazy ginęły w odme-

cie, miast jednoczyć, wprowadzały nieład, zamieszanie.  
 Austriacy, spostrzegłszy zęby, które wyrąbywano  
 w ich batalionach — sami chcieli się skupić, zebrać  
 i jeli się cofać, szukając chwili wytchnienia, zawa-  
 hania się napadających, głębszego, dłuższego ich od-  
 dechu. Daremnie. Nadto olszyna, która miała być  
 z kolei osłoną piechoty Civalarda, tamowała zwroty,  
 dzieliła kompanie, rozczłonkowała — a w końcu  
 dała schronienie tyralierom Małachowskiego.

Mohr nakazał odwrót. Godebski był w ol-  
 szynie.

Ustąpienie batalionów Civalarda i Wukassowicza  
 było hasłem dla Gileta, który przed chwilą nie miał  
 dość pewnego celu, który milczał, obawiając się, aby  
 własnych nie razić szeregów. Ale Gilet nie umiał  
 stać bezczynnie — korzystając ze starcia, zatoczył  
 armaty na bliższe, lepsze pozycje, w grę wprowadził  
 źle sprawujące się baterie Civalarda. I kiedy na  
 skraju olszyny wionął znów hardo sztandar ósmego  
 pułku — dwadzieścia cztery działa złygnęły nań żel-  
 lazem, obsypały go złomami granatów, poświęciły  
 krwią dobytą z piersi bohaterów, a ciała ich obrzu-  
 ciły gałązkami olszyny!

Armata grzmiała, sztandar furkotał śród poświ-  
 stu kul w omdlałych ramionach Godebskiego — hi-  
 storya po raz pierwszy kartę dziejową rozpoczynała  
 wyrazem „olszyna“. Olszyna zdobyła tu imię potęż-  
 niejsze od wawrzynu, wznioślejsze od gajów oliwnych,  
 dumniejsze od palm.

Było przeznaczeniem olszyny stać się zawoła-  
 niem wszystkich bólów sarmackiej ziemi, stać się jej  
 laurem i nieśmiertelnikiem.

Powiedzieć o żołnierzu „był w olszynie“, zna-  
 czyło więcej jak order zasługi, jak szewrony, jak  
 służbowe świadectwa, jak komandorstwo legii, jak  
 pochwały, jak oficerskie hafty, generalskie gwiazdy.

„Był w olszynie!“ Więc miał duszę hardą, miał me-  
 stwo rozpaczy, miał zakłęty w sercu i ból ziemi, kto-  
 ra go wydała i jej nadzieje i zawody, był Scewolą  
 i Koklesem, był w Termopilach!

Za trzecią salwą Gileta, porucznik Dobiecki  
 padł bez jęku u stóp Godebskiego. Pułkownikowi  
 iza w oku zabłysła. Wsparł się na drzewcu sztanda-  
 ru i pochylił się ku adjutantowi. Dobiecki miał oczy  
 otwarte — z rozwartej piersi jego krew biła stru-  
 mieniem.

— I ty... zacyjny chłopcze?! — wyszeptał ze  
 wzruszeniem Godebski.

— Nasza... nasza olszyna!... Odchodzę!... Podaj  
 mi rękę, pułkowniku!

— Masz kogo z bliskich, kogo z rodziny?!

Godebski podniósł rękę i oparł ją o ziemię,  
 na której leżał.

— Mam ją tylko!

Kapitan Uziębło zawołał na dwóch szerego-  
 wych. Żołnierze wzięli Dobieckiego w ramiona i  
 ponieśli szybko ku grobli — lecz zaledwie z olszyny  
 się wydobyli — adjutant ósmego pułku skonał.

Tymczasem około Godebskiego skupiła się gro-  
 madka żołnierzy, mogaących ustać na nogach. Żad-  
 nemu z nich na myśl nie przyszło, że stojąc tu, w naj-  
 mocniejszym ogniu, na pewną śmierć się naraża,  
 nikogo już ani huk armat nie ogłuszał, ani maszeru-  
 jące gorączkowo kolumny austriackie nie straszły.  
 Żołnierze z flegmą dobywali z tornistrów szmaty,  
 przewiązywali sobie rany, częstowali się manierkami,  
 wypiekali puste ładownice nabojami poległych, osa-  
 dzali oblużowane na karabinach bagnety.

Porucznicy Młocki i Płoneżyński, odebrawszy  
 ciężkie kontuzje, wywlekali się na rękach z olszyny.  
 Przy Godebskim został już tylko Uziębło, Świerzyński  
 i piętnastu żołnierzy.

(C. d. n.)

— Dr. Forst, sekretarz Izby handlowej w Pradze Czeskiej, należy do tego grona polityków czeskich, którzy chwilowo stawiają wyżej korzyści ekonomiczne ponad polityczno-narodowe. Wprawdzie dr. Forst na posiedzeniach klubu młodoczeskiego występuje bardzo ostro przeciwko rządowi, grożąc ciągle obstrukcją, ale owej obstrukcji z powodu żądań narodowych używa on przeciw za ostrogo, by skłonić gabinet do spełnienia wymagań ekonomicznych. Dr. Forst jest też zdania, że Czesi osiągnęliby najłatwiej rozmaite korzyści ekonomiczne, gdyby pod hasłem rozejmu w sporach narodowych zdecydowali się na sojusz z Niemcami.

— Zdaje się — wtrąciłem — że inicjatorem i zwolennikiem gorącym tej myśli był dr. Kaizl?

— Ma pan słuszną! Przypomina pan sobie, że Szenereryanie niedawno zarzucali Wolfowi, iż się układał z Kaizlem. Wolf się wprawdzie wypiera. Kaizl leży w grobie, nie będzie tedy świadczył przeciwko niemu. Mimo to prawdą jest, że w kwietniu i maju 1901 roku Kaizl kilkakrotnie konferował z Wolfem, proponując rozejm i utworzenie koalicyjnego gabinetu niemiecko-czeskiego. Są świadkowie, którzy słyszeli, jak dr. Kaizl wręcz oświadczył Wolfowi, że dzięki tej kombinacji uda się podminować wpływowe stanowisko Koła polskiego i pielegnować potrzeby ekonomiczne zachodnich prowincyj Austrii z zupełnym pominięciem Galicji.

— A więc pan twierdzi, że myśl Kaizla nie zginęła wraz z jego śmiercią?

— Przeciwnie, żyje i dojrzewa. W Budapeszcie podczas posiedzeń delegacji austriackiej zauważono powszechnie, że benjaminskami kół rządowych austriackich i węgierskich są dr. Baernreither i dr. Kramarz. Delegatów polskich, nie wyjmując Jaworskiego, ostentacyjnie spychano na drugi plan; chciano im na każdym kroku i przy każdej sposobności dać do poznania, że ich rola wpływową się skończyła i że stracili łaski u góry. Nie będę panu wyluszczał przyczyn; stwierdzam jedynie fakt, że tak się stało.

— Zdaniem pańskim przeto dr. Baernreither i dr. Kramarz są bohaterami najbliższej przyszłości?

— Czy najbliższej przyszłości, trudno prorokować. Ale w każdym razie: przyszłości. Dr. Baernreither jako minister handlu złożył dowody, że się rozumie na sprawach, które staną na porządku dziennym już w jesieni. Temi sprawami — taryfa celna i traktaty handlowe. Jest też jedną z najbardziej politycznych głów między Niemcami. Wielki właściciel ziemski w Czechach, poseł, wybrany przez magnatów liberalnych, utrzymuje stosunki osobiste z ową magnateryą czesko-niemiecką, która żywi zdanie, że rządy Austrii należą do niej, wyłącznie do niej; którą razil Polak Baden na czele gabinetu; której się dzisiaj nie podoba Polak Goluchowski w pałacu na *Ballhausplatz*. Baernreither i Derschatta są dzisiaj w stanie pociągnąć za sobą Niemców o tak zwanym wolnomyślnym programie...

— Podobną rolę, zdaniem pańskim, gra Kramarz wśród Czechów?

— Tak jest. Jego program jest ten sam, co i program Forsta. Umie go przeciw dyplomatycznie, gładziej prezentować na zewnątrz, jako polityk starszy i bardziej doświadczony, niż dr. Forst. Nader ambitny, oddawna dążący do władzy, nie zawaha się podać ręki Baernreitherowi celem utworzenia gabinetu parlamentarnego.

LUDWIK GLATMAN.

## Kupiec lwowski

na posłuchaniu u Szacha perskiego w XVII. w.

(Szkic historyczny).

(Dokończenie).

„Jakoż tenże p. Dzierzek nie rozkazał mi tego, abym się w jakie rzeczy wdawał, tylko mi powiedział, że przyjaźń króla polskiego, jest, i może być pożyteczniejsza szachowi, niżli pana inszego chrześcijańskiego i w tem mi też dał naukę, abym mógł poznać i do przyjaźni przywieść szacha z królem polskim“.

Tu już jasno widzimy, że podróż kupca ormiańskiego do Persji nie miała na celu li tylko zakupna kobierców i bułatowych szabel; byłby je król niechybnie dostał na miejscu od kupców ormiańskich lwowskich, którzy ożywione stosunki handlowe z Persją utrzymywali i bardzo wykwinne towary stamtąd dla królów i panią polskich mieli na składzie.

Zygmunt widocznie musiał być dobrze wtajemniczony w to, co się w Moskwie półtora roku temu stało i to główny powód tajemnej misji lwowskiego kupca. Oto przybyli do Moskwy półtora roku temu dwaj posłowie, którzy mieli zlecenie po oddaniu listów carowi, udać się do Zygmunta III., a następnie do cesarza niemieckiego, gdzie obom mieli doręczyć i listy i upominki od szacha.

Car Fiedor Iwanowicz, dowiedziawszy się, że posłowie mają listy i upominki dla króla polskiego, kazał odnośnego posła Pirkuli Bega natychmiast uwięzić i trzy miesiące go w więzieniu trzymać (jak się z dalszej relacji dowiadujemy), dopóki poseł nie złożył przysięgi i ślubu, że do Polski nie pojedzie, ale ją minie i prosto do cesarza niemieckiego się uda, a potem się do Anglii puści według polecenia. Tak się też i stało. Obecnie dopiero od Sefera Mu-

— Czyż taka kombinacja czesko-niemiecka jest możliwa? Wszak to ogień i woda!

— Tylko pozornie! Jeżeli Czesi i Niemcy zawieszają spory narodowe na kołku za cenę rządu, to istotnie na szereg lat zdołają się utrzymać przy władzy. Dzieli ich kwestya narodowa; łączą wspólne żądania ekonomiczne i hasła społeczne. Niech pan nie zapomina, że Młodoczesi są demokratami, a nawet radykalistami społecznymi. Tak zwane hasła wolnościowe są im zarówno mile, jak ludowcom i liberałom niemieckim. Pod sztandarem tych hasel gabinet liberalny czesko-niemiecki może przeprowadzić szereg bardzo popularnych reform społecznych, zabezpieczających lepiej, niż dotychczas, swobody obywatelskie, pomnażających potęgę parlamentu kosztem egzekutywy. Proszę pamiętać, że zarówno Czesi, jak i Niemcy narzekają, że obecny parlamentaryzm austriacki jest komedią.

Gabinet Baernreithera i Kramarza postawiłby sobie bezwzględnie za cel zmianienie Austrii z monarchii konstytucyjnej na monarchię parlamentarną. Inna rzecz, czy udałooby mu się dojść do celu. Ani na chwilę przecież nie można wątpić, że w pierwszych miesiącach rządów taki gabinet liberalny, sygnujący obietnicami reform społecznych, byłby niezmiernie popularnym wśród Niemców i Czechów.

— Czy dr. Koerber...

— Czy dr. Koerber widzi, chciał się pan spytać, owe przygotowania, zmierzające do odebrania mu władzy? Bezwarunkowo! Cała kampania prasowa, tak hałaśliwa, o ustępstwa dla Austrii ze strony Węgier, jest obliczoną na przygotowanie dla dr. Koerbera dymisji wśród jak największego blasku. Chce on paść nie jako ofiara sprzymierzonych przeciwko niemu stronnictw parlamentarnych, lecz jako ofiara chciwości węgierskiej, jako gorliwy obrońca interesów ekonomicznych Austrii.

## Ad limina apostolorum.

(List or. „Słowa Polskiego“).

Rzym, w maju.

VII. Im częściej stykamy się tutaj z naszymi pątnikami, tem więcej słyszymy skarg na aranżerów pielgrzymki, na brak należytych informacji co do zwiedzania pamiątek rzymskich, na podłą kuchnię, na samo wreszcie miasto. Zwłaszcza chłopci utyskują sobie, że Rzym przypomina raczej Kaźmierz krakowski, aniżeli stolicę Piotrową, czy królewską. Jeden z górali powiedział nam wprost: „tyle, widzom, mom z tego Rzymu, że mi, prosem ja was, ubyli dwa kawałki“. I tutaj wskazał na pas, który musiał ściągnąć o dwa calce, tak go wzięły szpinaczki i przebieżne salatkki.

— Mieliście przecie makaron, a tem można się jako tako nabuchać — powiadam do innego chłopca.

— Prawda, ale dawali takie porcje, żeby nie starczyło do wypchania gęsiej szyjki, a wiadomo, że człowiek ma żołądek niby trochę większy.

Prawie wszystkie jednak dodają: „to tylko nas pociesza, żeśmy na własne oczy mogli zobaczyć Ojca świętego i że nam pobłogosławił“.

Wszystkie faktyczne szczegóły, dotyczące posłuchania u papieża, przesyłam wam w czasie właściwym drogą telegraficzną lub w krótkich listach,

ratowicza dowiedział się szach Abbas o rzeczywistym stanie rzeczy i postanowił sprawy nie puścić bezkarnie.

Na uroczystej audyencji, która w „Relacji“ bardzo szczegółowy znalazła opis, zawezwał monarcha perski wspólnika rzeczzonego poselstwa, niejakiego Pirkulego Bega, który „z bratem posła angielskiego“\*) jeździł wówczas do Moskwy, a skonfrontowawszy go z Muratowiczem, kazał mu jako wiarolomnemu posłowi język urznąć i oczy wylupić. Wyrok wykonano natychmiast.

Odtąd zmieniła się rola kupca ormiańskiego na dworze „Szachbasa“, jak go powszechnie Zygmunt III. i on sam się w współczesnych dokumentach nazywa. Szach polecił natychmiast wezyrowi, aby gościa przyobleczono w nowe szaty godowe i przypasano mu szablę do boku ze skarbu królewskiego. Zgoda traktowano go odtąd z honorami, należnymi posłowi królewskiemu.

Ceremoniał uczczenia Muratowicza, jako posła, jest w „Relacji“ szczegółowo i barwisto opisany.

Styl pamiętnika prosty i naturalny, a jednak nad wyraz plastyczny i biegłość w języku perskim tak niepospolita, że nią sam Abbas jest zachwycony, wskazując, że Zygmunt III. wybrał do spełnienia misji człowieka, obdarzonego niezwykłą zręcznością umysłu, sprytem i nadzwyczajną rozważą, a przytem nad stan swój wykształconego.

— Szedłem — pisze Muratowicz — z nimi i włożono na mnie żupan z adamaszku zielonego, a na wierzach także szatę mienionego złotogłowi, podszycą barankami siwymi. Przypasali mi szablę, capą (sic) zieloną powleczoną bułatną i zawoy biały ze złotem na głowę wdziali. Szedłem potem do króla, któremu, podług zwyczajów tamtego kraju, nogę całowałem i podziękowałem za szaty, a on rzekł:

\*) Przypuszczam, że jest to jeden z braci Sherley, o których wyżej wspominałem, a którzy byli dużą europejskich nowatorstw w Persji.

obecnie idzie mi tylko o podzielenie się wrażeniami ogólniejszemi, o danie choćby przybliżonego obrazu. Jak takie święto wygląda.

Pierwotnie mówiono, że audyencya odbędzie się w czwartek i że papież przyjmie Polaków w bazylice, a więc z całą okazałością, tak, jak dotychczas inne przyjmował pielgrzymki. Niebawem jednak zamiar zmieniono zarówno co do czasu, jak i co do miejsca. Po Cola di Rienzo i Borgo vecchio rozeszła się wieść, że posłuchanie odbędzie się w jednej z sal Watykanu, jak mówiono, dlatego, ponieważ liczba Polaków zbyt jest mała, ażeby nie zniknęła pod ogromem niezrównanej kopuły Michała Anioła. Rozebrano więc tron, zwykle rusztowanie z desek, pokryte sukmem purpurowym i przeniesiono go do tzw. sali beatyfikacyjnej, największego podobno pałacu w świecie.

Bilety wydawała kancelarya papieska, my dostaliśmy je za pośrednictwem zamieszkałego tutaj w Collegio polacco ks. Nykla, krakowianina, wylegitymowawszy się i zarczywszy solennie, że pomiędzy nami, oficjalnie do pielgrzymki nie należącymi, nie ma nikogo, kto by chciał urządzić jakąś dla papieża i otoczenia jego nieprzejmą demonastracyę.

Zastrzeżenie całkiem niepotrzebne, wydawały bowiem bilety i ambasady tutejsze, z taką ostatecznie łatwością, że dzięki im mógł się być do Watykanu dostać nawet zakapturzony „anarchista“, a nie tylko pierwszy lepszy sprawozdawca. Zresztą wiadomo powszechnie, że przy podobnych uroczystościach służba watykańska biletami wstępu formalny prowadzi handel. Ponieważ pomiędzy nami nie było żadnego zamachowicza, więc dla uniknięcia legitymowania się, nie potrzebowaliśmy sięgać do kieszeni po liry — dostaliśmy się legalnie i darmo. Niepotrzebnie tylko ubraliśmy się we fraki, bo przed samo oblicze papieża, do miejsca, zarezerwowanego dla kilku magnatów i ich kuzynek, wcale nas nie dopuszczono, zwłaszcza, że nie wszyscy pomiędzy nami tak wybitnie posiadają zdolności reporterskie, ażeby zastawczy drzwi zamknięte, wciskać się przez myślą dziurkę.

Czas błogosławieństwa papieskiego naznaczono, jak wam już wiadomo, na godzinę w pół do dwunastej, przedtem zaś odbyła się prywatna niejako audyencya w pokojach papieskich dla „wybrańców“ narodu, dla marszałka Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, dla hr. Dzieduszyckich, dla księżnej Sapieżyny, hr. Przeździeckiej, dla posła Gorajskiego i innych. „Demokrację“, zdaje się, reprezentował prof. Brzeziński z Krakowa i nieznanym bliżej p. Orzechowicz (podobno) ze Lwowa. Z chłopów wybrano dwunastu, którzy najpiękniejsze posiadali sukmany i wzbudające tu podziw nowiuteńkie krakuski z pekiem różnobarwnych wstążek i długimi pawiami piórami u boku. Taką krakuskę miał też na głowie jakiś sceptycznie uśmiechający się starowina, przepasany nadto szerokim, nabijanym żółtymi gwóźdźkami pasem. Z tą dekoracyjną stroną naszej delegacji nie zawsze, co prawda, dawali sobie Włosi radę. Wspomniałem już poprzednio, że jednego z kontuszowców uważano za „jenerała polskiego“, inni znowu — przytaczam fakt autentyczny, na własne uszy słyszany — uchodzili za „gwardyę turecką“, „Jakoż odbyło się posłuchanie“, pytam jednego z uczestników, chłopca w białej kapocie o twarzy bardzo inteligentnej.

„Weszli my do dużej, pięknej sali, ksiądz ar-

„Bodyes zdrów nosił, toć daje za pewny zakład i pamiętnel! Proszę cię, abys w tej sukni, króla Imci pana swego, brata mego, witał i jego rękę całował, a cokolwiek tu widział i słyszał, i cokolwiek uwidzisz y usłyszysz, abys mu to powiedział“.

„Jakoż mam ci jeszcze niektóre rzeczy cicho powiedzieć, o czem do króla Imci Pana brata mego przez list wypiszę, a teraz możesz odejść do gospody swej“.

Gdy po ucałowaniu nogi królewskiej nasz kupiec lwowski siadł na koń z Tachmas Begem i posłem weneckim, zawiedziono go w uroczystym pochodzie do rynku, „nad leżącego i jęczącego Pirkuli Bega“, gdzie podle niego ujrzał „oczy wylupione i język urzniony“.

„Skorom zsiadł z konia — pisze dalej kupiec lwowski — prosił mię poseł moskiewski do siebie na obiad, alem ja nie chciał, stał drugi i trzeci raz, alem mu się wymówił, że nie pójdę, a potem nazajutrz poseł angielski dwakroć stał, alem i u tego nie był, dopiero po dziesięciu dniach posłał po mnie król, rozkazując, abym chleb jego jadł“.

Pojechał tedy Muratowicz „do pięknego sadu pół mili od miasta“, a wprowadzony przez Tachmas Bega do wspaniałej sali oddał zwykły pokłon królowi.

Szach siedział z daleka na stołku. Wniesiono potrawy, a król rozkazał wezyrowi częstować gościa.

„Siadł syn królewski, siadł wezyr wielki, także Tachmas Beg, siadłem i ja“ — pisze wysłannik króla polskiego — „jedliśmy, a król patrzył“. Zatem kazał przynieść wina.

Przyniósł podczaszy w kubku złotym, drogimi kamieniami, dyamentami, rubinami, szmaragdami wielkimi osadzonym, wina.

Rzekł do mnie: Gościu, piję do ciebie, za dobre zdrowie wielkiego a sławnego króla Imci Pana twego, brata mego miłego!

I wypił połowicę, a mnie kazał pełno nalać i

cybiskup Bilezowski w otoczeniu prałatów i innych księży przemówił do Ojca świętego kilka słów po łacinie, potem wszystkich po imieniu przedstawił, nasamprzód panów i księży a potem nas. Ojciec św. uśmiechał się do nas serdecznie i podał nam rękę w wielkim pierścieniu na palcu do ucałowania. Łzy tam kapły niejednemu z nas, żeśmy dostąpili tak wielkiego szczęścia, ino wie pan co? Było nas chłopów dwunastu, a pomiędzy nami, jak pomiędzy apostołami, znalazł się jeden — Judasz“.

„Judasz?!...“

— Ano juścić, że nie ten prawdziwy, który zdradził Pana Jezusa za trzydzieści srebrników i potem się powiesił, ino taki, bardzo poczciwy chłop dzisiejszy, gospodarz z pod Krakowa, czy skądś. Jak przy przedstawieniu ks. arcybiskup wymienił nazwisko „Antoni Judasz“, tak mi się w pierwszej chwili zrobiło aż niedobrze na sercu, ale potem się uspokoiłem, ino deliberołem w duszy: co też mógł sobie pomyśleć ojciec święty, usłyszawszy raptem takie imię, zwłaszcza, że było nas dwunastu.

— Chyba nie złego — powiadam — wie, że w chłopie polskim Judasz nie siedzi, że to szczerzy naród i że wart jest, aby mu było lepiej na świecie.

— Niech pan tego Judasza Antoniego poda do gazet, będzie ludziom wesoło, tak, jak mnie teraz.

Usłuchałem rady i szczególnie to nazwisko mniejszem do wydrukowania przesyłam, tembardziej, że nie rozumiem, dlaczego dzięki panom reporterom ma mieć wyłączne do tego prawo pan Potocki, czy księżna Sapieżyna, albo jakiś podejrzaney wartości redaktor, dzięki przedpokojowym znajomościom zaproszony na bal do namiestnika lub prezydenta miasta.

Jak wspominałem, audyencyę ogólną naznaczono na godzinę w pół do dwunastej. Atoli niecierpliwe tłumy — niecierpliwość w danym wypadku zrozumiała — zaczęły się do prawego portyku ciśnieć conajmniej o jaką godzinę wcześniej.

Każdy chciał jak najlepsze dostać miejsce, więc spieszył się, jak mógł, tem bardziej, że wszystkim było już wiadomo, iż razem z Polakami papież przyjmować będzie także pielgrzymkę tokańską, a uwijało się też sporo Anglików, którym „anticamera“ papieska biletów nie poskapiała.

Podziw wzbudzały u naszych chłopków „dziwaczne“ kostiumy rozmaitych gatunków straży papieskiej: u jednych bufiasto, w długie północzochy wpuszczone spodnie w żółto-niebieskie pręgi, takiekiegoż koloru sukienne kurtki i czapki kroju marynarskiego — staroświecczyzna według pomysłu Michała Anioła; długie palone buty, białe, irchowe obcisłe spodnie, ciemne fraki, białymi końskimi ogonami przyzdobione helmy u drugich, wielkie „baermuetze“ u trzecich — a wszyscy z ogromnemi, ciężkiemi halabardami lub arkebuzami w rękę.

Kontrola biletów na pozór jak najściślejsza: na każdym załamaniu schodów, na każdym piętrecie trzeba udowadniać, że ma się prawo wejścia.

Dostaliśmy się nareszcie do celu, do długiej, nieproporcjonalnie wąskiej, raczej na krużganek wyglądającej „sali beatyfikacyjnej“. Nie ma w niej nic, coby szczególną zwracało uwagę. Sklepiony sufit tylko, tak często spotykany w starych *case romane* lub w dawnych grobowcach np. w tombe valeriane albo w podziemiach Pankarych na Via latina, zdo-

bia piękne, złożone stiuki. Światła dużo, dostarcza go pięć wielkich okien.

Czekamy; w sali gwarno, jak w ulu; pozdrawiają się znajomi, ks. Serafin, zadowolony, że tylu razem widzi ziomeków, uśmiecha się wesoło. Znany w Rzymie, ks. Azbiewicz — poczciwy starzec, oryginalny, od niepamiętnych lat zamieszkały u Zmartwychwstańców, ale, jak tutaj mówią żartobliwie, przycho-dzący do nich tylko na noc, bo ciągle ma interesy w mieście, wita się z nami serdecznie, jakby chciał nas odwiedzić, poprawia sobie grubą, wełnianą chustkę na szyi i obdarza nas pamiątkami: obrazkami świętych oraz tłómaczeniem swoim znanego „carmen saeculare“ Leona XIII.

Mija kwadrans, mija drugi — godzina prawie dwunasta; pomiędzy baryerami zjawia się młody, żywy ks. arcybiskup Bilezowski, w czarnej, zwykłej sutannie, w fioletowej piusce na głowie, z zwiniętą na ramieniu, faldzistą, fioletową togą; idzie pośpiesznym krokiem ku tronowi, aby za chwilę powrócić i zginąć po za bramą, przez którą mają wnieść papieża: robił przegląd swoich pielgrzymów.

Niecierpliwosć naszych zwrasta, zwłaszcza, że irytują ich Włosi, tłoczący się po drugiej stronie i wcale się powagą miejsca nie kępujący. Gniewa się o to jakiś małowieszczanin, wymachuje rękami ku tokańczykom i woła: cicho! sza! cicho!

— Daj pan spokój — Włochów pan nie uśmierzysz! Nic to nie pomaga: nasz obywatel podnosi kulak i wciąż powtarza swe „cicho“!

— Proszę też pana — powiada do mnie jakaś kobiecina, słysząc, że z ks. Azbiewiczem rozmawiam po polsku — podobno Ojca świętego mają wnieść nie na tem krzesło, a tylko w lektyce — widzieli ją nasi ludzie.

— Nie, w lektyce przeniosą go tylko do palacu, a tutaj u wejścia posadzą go na krzesło.

— Żeby go już raz wnieśli — człowiek się doczekać nie może — bo to widzi pan, tyle mił żeśmy zrobili, tyle niewygod przeszli, a wszystko dlatego, żeby ino zobaczyć naszego Ojca świętego.

— Staruszek jest — powiadam — to i nie łatwo mu się zebrać.

— Ponoć dziewięćdziesiąt przeszło lat — dał Panie Boże, aby żył jeszcze z jakie piętnaście.

Wąskie, czerwonym suknem zasłane przejście pomiędzy baryerami zaczyna się zaludniać: wchodzi majores domus w strojach hiszpańskich, z łańcuchami na szyi, kilku orderowych panów w frakach, kilku prałatów, pomiędzy tymi ks. arcybiskup Simon, biskup Wałęga i inoi.

Naraz — przepraszam za reporterskie wyrażenie — huragan oklasków, sala rozbrzmiewa niepohamowanymi okrzykami: Niech żyje papież! Niech żyje Leon XIII! *Evviva Papa re! Evviva Padre Santol*

Odwracamy się ku wejściu: na sedła gestatoria, ponad kilkutyśiecznym tłumem, ukazuje się biała postać, w kosztownym ornacie, w białym rucchetto na niewielkiej głowie — postać, naprawdę, jakby nie z tego świata. — Nie ma tiary ani infuły — szepece ktoś koło mnie. — Ubiera się w nie na większe uroczystości — do bazyliki a podobno i do kaplicy sykstyńskiej.

— Ogółem nie ma dziś takiej pompy, jak kiedyś — wtrąca jeden z obeznanych dobrze ze stosunkami watykańskimi.

Prawda, przypomniał mi się wielki zeszlroczny konsystorz, na którym nowych mianowano purpura-

tów. Bawilem wówczas w Rzymie i udało mi się od kardynała della Volpe uzyskać bilet — naturalnie przez pośrednictwo, bo tak wysokimi znajomościami poszczycić się nie mogę.

Przepych wówczas roztoczono niebawala, królewski — powiedziałbym, pogański. Kleru co niemiarą, prałaci, kardynałowie w purpurowych, sobolami podbitych płaszczach, których ogony nieśli za nimi fioletowi kanonicy, biskupi najrozmaitszych obrządków, łacińscy i wschodni, legion zakonników i zakonnic, wychowawcy tutejszych zakładów teologicznych w barwnych, czarnych, czerwonych, niebieskich, złotych itd. sutannach, świecki dwór papieski w malowniczych strojach hiszpańskich, wysokie pióropusze nad sędzią, piapież w białej, drogocennej infule z pastorałem w ręku — wszystko to razem dziwnie malowniczo, dziwnie wspaniale tworzyło obraz — obraz, który nie łatwo się zapomina.

JAN KASPROWICZ.

## Listy warszawskie.

Warszawa, 11 maja.

Posyłam dzisiaj trochę wiadomości, związanych ze sprawą Grimma.

Muszę zacząć od sprostowania niektórych pogłosek i bajek, podawanych w tej sprawie przez pisma zagraniczne.

Nie jest więc prawdą ani skazanie Grimma na śmierć, ani wykonanie już wyroku, lub ulaskawienie skazanego przez cara i zamienienie kary na więzienie w twierdzy, lub zesłanie do batalionów poprawczych. Również jest zupełnie bezpodstawną pogłoska, jakoby Grimm wyznał szczegóły swej zdrady jedynie po uzyskaniu zapewnienia, że nie będzie skazanym na śmierć. Nie mówię już o bajkach, podawanych przez pisma francuskie, jakoby obietnicę taką miał mu dać sam car, który ulaskawił Grimma, po skazaniu go na śmierć przez sąd wojenny, właśnie dla tego, że sąd zadał kłam jego monarszej obietnicy.

Grimm jest wciąż jeszcze uwięziony w cytadeli warszawskiej i wiadomość podawana uprzejmie przez pisma zagraniczne, jakoby go przewieziono do Petersburga, jest zupełnie fałszywa, bo dotąd nie opuścił on cytadeli. Brat Grimma otrzymał w wielkim tygodniu starego stylu (w końcu kwietnia) pozwolenie odwiedzenia uwięzionego i widział się z nim pół godziny w obecności dwóch wyższych wojskowych.

Sledztwo w tej sprawie trwa ciągle. Ministerjum wojny uznało jednak za właściwe zbagatelizować wobec świata całą sprawę. Z tego też powodu wzmianki o sprawie Grimma, podawane przez urzędowe i półurzędowe agencje rosyjskie, w tym duchu sprawę tę przedstawiają.

Jednej z tych wzmianek muszę poświęcić trochę miejsca.

*Gazeta frankfurcka* doniosła mianowicie w ostatnich dniach kwietnia, w wiadomości z Petersburga, że „Grimm sprzedawał plany fortec tylko Austrii za pośrednictwem damy, która odbywała stale drogę między Berlinem a Wiedniem. Dama ta zapomniała razu pewnego w wagonie torbę podróżną. Niepokój tej damy wzbudził podejrzenia. Otworzono torbę i wpadnięto wtedy na ślad Grimma. Jest to jedyne ścisłe wyjaśnienie tego, co zaszło“.

Ta — z petersburskich źródeł półurzędowych płynąca enuncyacja jest zaprzeczeniem, skierowanym przeciwko podanej przez *Słowo Polskie*, a za-

rzekł mi: Jeżeli milujesz Króla Imci Pana swego, brata mego, wypij duszkami.

Jam rzekł: — Bardzo to rad uczynię, że i za zdrowie Waszej królewskiej Mci wypiję! — i takem duszkami wypił.

Po malej chwili wstałem od stołu i ukloniwszy się rzekłem: — Proszę Mciwy Królu, żeby z dozwoleniem W. K. M. stąd odjechać mógł.

Rzekł król: — Bodajes zdrów i szczęśliwie jechał! — a potem do wezyra rzekł: — Haton Beg! miałem u siebie posły różne: moskiewskie, angielskie, weneckie, papieskie, ałem z żadnego nie jest barzicy kontent, jako z tego człowieka, z którym mogę językiem swoim mówić, bo przez tłumacze nie masz smaku mówić!

Zatem mi rzekł król: — Gościu, chodź sam do mnie!

Jam przystąpił, a on mię za rękę wzięwszy, wiódł ku końcowi sale, a wezyrowi i synowi kazał wyiść, a przyszedłszy do pokoju mniejszego, odpiął zupan i wyjął krzyż złoty dyamentami oprawiony i wzięwszy w rękę rzekł:

— Gościu miły, masz wiedzieć, że ja już nie jest więcej muzułmanin, ałem z łaski bożej Chrześcijanin i jużem za nauką Ojca Św. Papieża rzymskiego, dobrze poznał prawdziwego Mesyasa Boga i Człowieka, Jezusa Chrystusa, iż tedy tej wiary jestem, której po wszystkich świecie kościół rzymski uczy i też K. I. M. Pan twój wyznawa, przeto żyję sobie tego, aby i Król o tem wiedząc mnie, jako Chrześcijaninowi ułak. Prawda to jest, że tego jeszcze jawnie nie pokazuję, mając pod sobą więcej Muzułmanów, niżli Chrześcijanów, jednak za pomocą Boga w Trójcy jedynego uczynię staranie takie, że-bym wszystkich ludzi bez tumultu i wielkiego przymuszenia do znajomości Chrystusa Boga pięknie przywieść mógł, a tem snadnie będę mógł do tego przyść, gdyby mi Pan Bóg dał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi moimi, na które z wojskiem mem idę.

Przeto życzę sobie i pragnę przyjaźni Króla Imci Pana twego, któremu ofiaruję przez cię życzliwość, szczerosć i braterstwo. Niech wie o mnie Król Imc, niech mi rozkazuje sobie służyć, nie zamarszczę się, a nie będę li ja potyżebnym, albo nie doczekam li tego, abym miał posta od Króla Imci, tedy przynajmniej syn mój, któregoś widział, będąc młodszym może się przygodzić Synowi Króla Imci. Proszę cię tedy, abyś pokłon uczynił Królowi Imci odemnie. Nie wiem, coby za upomnienie miał posłać Królowi Imci, bratu memu, przez cię.

Jam rzekł, że mię tu nie posłano dla brania upominków, nie ważyłbym się tego uczynić, nie będąc posłem, ani listu mając, ale jeśli Wasza Królewska Mość chce posłać, to poslij przez swego, a ja go doprowadzę do Króla Imci i służyć mu na drodze będę.

A król rzekł:

— Kiedy to nie może być, przynajmniej oddaj ten list Królowi Imci, a proś go, aby mi jako przez swego posłańca albo przez cię odpisał, a ja to obiecuję, że da Pan Bóg, skoro się z wojny zwrócę, posta swego do niego z listem i z upominki posię.

Zatem drugi raz pożegnałem go, list zapieczetowany wzięwszy, ale król rzekł:

— Jutro wyjeżdżam na wojnę w jedną drogę, trzy dni ze mną pojedziesz, a potem się pożegnany.

Nazajutrz i przez całe trzy dni, w proste suknie się ubrawszy, kurpie na nogi włożywszy, pie-szo szedł y sześćset urodziwych młodzieńców z nim także, a jam na koniu jechał i w namiocie Tachmas Bega jadał i sypiał.

Czwartego dnia ujrzałem króla na koniu, który mię toż ujrawszy z daleka zawołał i rzekł mi:

— Pamiętaj, com z tobą mówił, a proszę cię donieść to do uszu wiernie Króla Imci Pana twego,

brata mego, upominając go w tem, że ze mnie szczerzego przyjaciela będzie miał“.

Relacji tej nie mogłem pominąć milczeniem; na pozór ona blaha — wchodzi jednak w zakres źródła historycznego, z którem liczyć się należy. Wystannietwo Sefera Muratowicza nie było zwykłym „komisem“ kupieckim, miało bowiem na celu związanie trwalszych stosunków króla polskiego z dworem perskim, co w rzeczy samej do skutku przyszło.

W tym samym kodeksie muzeum Czartoryskich znajdujemy ślady tych stale zadzierzgniętych stosunków w późniejszym liście i poselstwie szacha Abbasa I. do Zygmunta, gdzie donosi o nowej wojnie z Turkami, o odzyskaniu Aderbidjanu i Szyrwanu tudzież zachęca do wojny ze wspólnym nieprzyjacielem.

„Ze swej strony, aby mu też (Sultanowi) Majestat Wasz czynił (wojnę), życzymy — kończy szach perski — i wzięwszy Pana Boga na pomoc wyznicmy z ziemie jego; tam potem da Pan Bóg z sobą będziemy w miłości y zgodzie y dobrej przyjaźni, z którą miłością, przyjaźnią i ofiarowaniem naszym y te listy nasze posyłamy do Was przez posta naszego Melchugota Turkmana, życząc, aby to poselstwo Pan Bóg z łaski Swey w dobry koniec obrócił i ugruntował statecznie te zamysły nasze.“

Jam jest tych Królestw Pan *Szachbas*“.

(Bez daty — zapewne z rozpoczęciem nowej wojny z Turkami w 1603 r.).

Dalsze badania w tym kierunku zostawiam głębszym studjom poważnych historyków, mających przystęp do źródeł z „przymionych“ i dotąd niedokładnie zbadanych stosunków Zygmunta III. do wojen persko-tureckich\*).

\*) Wojna ta trwała do pokoju, zawartego w 1618 r. Porta zmuszona była oddać zabrane prowincye i w ten sposób zachowała granice Persyi rozszerzoną.

niem i inne dzienniki, wiadomości o sprawie Grimma, zwłaszcza zaś o okolicznościach, w jakich zdrada wykryta została.

Mogę przeto zapewnić, że enuncyacja *Gazety Frankfurckiej*, potwierdzająca jednak część wiadomości, przez *Słowo Polskie* ogłoszonych, mija się z prawdą, gdy twierdzi, że Grimm sprzedawał dokumenty tylko Austrii, oraz że na trop jego wpadnięto wskutek zgubienia torebki przez p. Bergstroemową. Wykrycie zdrady nastąpiło, jak to podało *Słowo Polskie*, z powodu znalezienia fotografii p. Bergstroemowej wśród dokumentów, wykradzonych w Wiedniu w sposób w jednej z poprzednich korespondencji opisany i właśnie też z tego powodu zrozumiałem jest ogłoszenie powyższego zaprzeczenia.

Co do Bergstroemowej, krążą tu wieści, których dotąd nie mogłem sprawdzić, jakoby została ona uznana za niewinną, i jakoby zaniechano dochodzenia śledczego względem jej osoby. Nie mogłem również dotąd sprawdzić, ile prawdy mieści się w pogłosce, podanej przez *Rappel* paryski z Krakowa, jakoby p. Bergstroemowa dostała pomieszenia zmysłów z powodu tortur, na jakie była narażona w więzieniu.

Wracając do samej sprawy Grimma, powtarzam raz jeszcze, że jak już zaznaczyłem, postanowiono obecnie możliwie zatrzeć całą sprawę.

Z tego powodu rozpuszczone są po Warszawie pogłoski, jakoby generał Puzyrewskij miał oświadczyć po powrocie, że Grimm działał z jego polecenia, dostarczając Niemcom i Austrii fałszywych planów i informacji w zamian za rzeczywiste wiadomości, jakie dostawał dla Rosyi. Być może, iż Grimm posunął się za daleko w tej sprawie i może komunikował wiadomości na swoją rękę, skuszony znacznym wynagrodzeniem, nie mogły to być jednak rzeczy ważne.

W jednym wypadku sprawdziłem, że wiadomość taka wyszła bezpośrednio ze sztabu głównego, w drugim — od oficera wysokiej rangi; szczegół to bardzo charakterystyczny.

Choć jednak tajemnice, wydane przez Grimma, nie były blache, świadczy o tem obecna wycieczka ministra wojny Kuropatkina do Królestwa i na Litwę.

Podróż ministra miała dwa cele: omówienia z władzami wojskowymi warszawskimi (generałem Puzyrewskim i generałem Herszelmanem) sprawy Grimma, oraz rozpatrzenie się na miejscu w warunkach, wytworzonych przez wydanie ościennym mojarstwem planów i tajemnic wojskowych rosyjskich. Dla odebrania swej wycieczce sensacyjnego charakteru nie przyjechał minister do Warszawy, pomimo, że uprzedzały już o tem pisma petersburskie, a w *Warszawskim Dniwniku* zjawilo się nawet ostentacyjne zaprzeczenie tej pogłoski.

Minister wojny przybył 1 maja do Białegostoku, skąd udał się do Osowa, Łomży, Grodna.

Jak donosiliście już zresztą, za *Warszawskim Dniwnikiem*, ministrowi towarzyszą: główny naczelnik inżynierów, generał lejtenant Wernander i prof. Mikolajewskiej akademii inżynierów, generał major Wieliczko. Z Warszawy zaś zostali zawezwani do Łomży generał Puzyrewskij, naczelnik sztabu okręgowego lejtenant Herszelman, oraz naczelnik okręgu inżynierów generał lejtenant Tumanow. Wszyscy ci dygnitarze wojskowi mają pod kierunkiem ministra wojny opracować nowe plany strategiczne na wypadek wojny i, co za tem idzie, zaprojektować odpowiednie zmiany w dotychczasowym rozmieszczeniu punktów obronnych, oraz przedsięwzięć nowe roboty strategiczno-fortyfikacyjne. Tak więc, podawana już przez kilka pism zagranicznych wiadomość o projektowanych nowych pracach inżynierjno-strategicznym w okolicach Łomży i Białegostoku nie jest pozbawioną podstawy. Jednocześnie z temi pracami, jako wynik nowych planów mobilizacyjnych, nastąpi nowa dyslokacja wojska na pograniczu.

Takie są skutki sprawy Grimma.

Ma ona jeszcze i inne, bardziej blache, z tych zanotuję jeden, dotyczący komendanta cytadeli, generała sztabu Paresowa, poważnie zachwianego na swem stanowisku służbowym. Powód tego jest następujący: Do urzędowych funkcji Grimma należało, między innymi, opracowywanie wykazów służbowych, tak zwanego stanu służby dla wojskowych, którzy mieli dostać awanse lub ordery. Paresow miał paru krewniaków i poparł pieniądze ich sprawę u Grimma, *nota bene* z powodzeniem. Listy w tej sprawie, znalezione u Grimma, zachwiały stanowisko generała Paresowa.

Na zakończenie mam jeszcze do zanotowania trochę pogłosek, które podają z kronikarskiego jedynie obowiązkowo ze wszelkimi zastrzeżeniami. Opowiadają więc tu wszędzie w kołach rosyjskich, że generał gubernator Czertkow ma wkrótce przejść w stan spoczynku i darzą nas obecnym wielkorządcą Finlandyi, generałem Bobrikowem. Mówią też o projektowanym przeniesieniu generała Puzyrewskiego na wielkorządcę do Turkiestanu. Inni zapewniają, że powróci on stamtąd wkrótce do Warszawy, aby objąć spuściznę po generale Czertkowie. Mówią też, że pomocnik generał gubernatora w zarządzie cywilnym, Podgorodnikow, ma być posłanym do Petersburga na stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrznych, miejsce zaś jego w Warszawie ma zająć gubernator piotrkowski, Miller, lub radomski,

Szezirowskij. Są to wszystko jednak pogłoski niepewne, choć pochodzące z kół rządowych.

Obchodzą nas one, boć mimo wszystko nie jest obojętną osobistością przedstawicieli władzy w Królestwie, a jednak, gdy o tem piszę, mam wrażenie, że nie wyszedł zupełnie z tej samej sfery rosyjskich stosunków i zupełnie obojętnej dla nas wiadomości z życia rosyjskiego, co naprzykład sześcioletniej sprawy Grimma. Nie wiem, czy czytelnicy moi z tamtej strony kordonu odczuwają tę całą przepaść, jaka u nas dzieli życie narodowe nasze i społeczeństwo polskie od gospodarującej u nas armii czynowniczo-wojskowo-policyjnej, która na nas, pod zaborem rosyjskim wychowanych, robi wrażenie raczej korpusu okupacyjnego, niż czegoś w jakimkolwiek bądź stopniu związanego z nami.

TENAX.

## Z ziem polskich.

(Stowarzyszenia zawodowe w zaborze pruskim. — Ciekawe przypomnienie. — „Stowarzyszenie Polek“ we Wrocławiu. — Prasa ludowa w zaborze pruskim).

Do niedawna rzemieślnicy i robotnicy polscy w Poznańskim należeli przeważnie do niemieckich związków zawodowych które dawały im wielkie korzyści materyalne. W związkach panował przeważnie duch wzajemnej tolerancji i życzliwości, Polacy nie byli narażeni na żadne szkodliwe ograniczenia narodowościowe. Obecnie stosunki te pod wpływem propagandy hakatystycznej zaczęły się zmieniać. Raz po raz niemieccy rzemieślnicy dawali uczuwać swe nieprzyjemne usposobienie dla polskich kolegów zawodowych. Wywołało to odpowiednią zmianę w zapatrywaniach i usposobieniu rzemieślników i robotników polskich. Bzucono hasło porzucania zawodowych związków niemieckich, zaczęto organizować związki polskie.

Obecnie w sprawie tej odbył się w Poznaniu wiec w Niedzielę dn. 11-go b. m. przy udziale 1000 blisko rzemieślników i robotników, na którym obradowano nad stanowiskiem robotników polskich wobec hakatystów. Uchwalono rezolucję, wzywającą do szerzenia oświaty ekonomicznej, do licznego przystępowania do świeżo założonego „Związku zawodowego polskiego“ w Poznaniu. Zarazem uchwalono, aby robotnicy polscy nie szukali rad i wskazówek w związkach chrześcijańsko-niemieckich lub socjalistycznych, aby trzymali się zdaleka od obcych, wrogich nam wpływów.

Tak więc rozłam między żywiołem polskim i niemieckim następuje na całej linii społecznego i ekonomicznego życia.

*Diennik Śląski* porównuje stanowisko, jakie zajmowała wobec sprawy polskiej *Schl. Ztg.* i jej wydawca przed półwiekiem, ze stanowiskiem obecnym hakatystycznym. Pisze tak:

Utworzenia królestwa polskiego żądała w roku 1848 *Schlesische Zeitung* — a chodziło jej w artykule wstępnym, napisanym o tej sprawie, już tylko o to, czy powiaty Wschowa i Krobia mają należeć do Królestwa Polskiego, czy nie mają należeć.

A dziś krzyczy *Schlesische Zeitung* z bólu i strachu, że na targu w Gnieźnie koniarz hr. Łuszczyńskiego z Królestwa Polskiego wołał: Wszyscy królowie polscy niechaj żyją! i śpiewał: „Boże coś Polskę“.

Jak się to zdanie *Schlesische Zeitung* według czasu zmieniło!

A no, był czas, że właściciel *Schlesische Ztg.*, księgarz Korn, wydawał same polskie książki, bo niemieckich nie było po co wydawać, gdyż ich nikt kupować nie chciał. Prusacy bowiem wówczas byli ciemni, a natomiast Polacy łgnęli do oświaty, więcej książek kupowali, więc na nich wtedy Korn dużo zarobił. Są ludzie, którzy twierdzą, że Korn podważył czyli fundament do swego majątku podłożył przez wydawanie polskich książek, w ogóle przez sprzedaż książek do Polski.

Za to dziś jego potomkowie pozwalają na to, że przy każdej sposobności *Schlesische Zeitung* ostro przeciw Polakom występuje.

W Wrocławiu zawiązano stowarzyszenie Polek, celem którego jest kształcenie się w języku i w historii ojczystej.

Jest to sprawa ogół nas Polek obchodzących — czytamy w wydanej z tego powodu odezwie — bo obok własnej duchowej korzyści, chodzi o podniesienie mniej oświeconych siostr-rodaczek naszych — o rozbudzenie w nich poczucia, że są Polkami i że jako takie powinny nauczyć się kochać całym sercem, co ojczyste, co polskie.

Siła nasza leży w jedności! Jeżeli każda Polka, żyjąca w Wrocławiu, poczuje się do obowiązku przystąpienia do „stowarzyszenia“, natenczas rozwój tegoż będzie zapewnionym, a pracy naszej i celom naszym Bóg błogosławić będzie“.

Ludowa prasa polska w zaborze pruskim w ciągu ostatnich kilku lat szybko się rozwija, zyskując coraz to nowe zastępy czytelników. Wzrost ich liczby świadczy zarazem o rozwoju świadomości narodowej. Widoczne jest zwłaszcza na Górnym Śląsku i w Prusiech zachodnich.

Oto np. cyfry, dotyczące wzrostu liczby prenumeracji *Gazety Grudziądzkiej*:

Na końcu IV kwart. roku 1894	było	abonentów	900
„ „ I „ „	1895	„ „	1.190
„ „ „ „	1896	„ „	2.570
„ „ „ „	1897	„ „	3.488
„ „ „ „	1898	„ „	4.714
„ „ „ „	1899	„ „	6.916
„ „ „ „	1900	„ „	13.217
„ „ „ „	1901	„ „	24.312
„ „ „ „	1902	„ „	38.397

Jako komentarz dodać trzeba, że w r. 1895 wszystkie pisma polskie w Prusiech zachodnich miały razem 12.000 prenumeracji. Obecnie pomimo wielkiego rozpowszechnienia *Gazety Grudziądzkiej* liczba prenumeracji innych pism znacznie wzrosła.

## Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

**W. ks. Michał na manewrach w Austrii.**

**Wiedeń.** *Mittags-Zeitung* donosi, że W. ks. Michał ma przybyć na wielkie manewry austriackie, które się odbędą w jesieni na Węgrzech.

**Nowe 50-koronówki.**

**Wiedeń.** Rada generalna Banku austro-węg. uchwaliła rozpocząć z d. 26 maja za pośrednictwem głównych zakładów i filij wydawanie nowych not 50-koronowych.

**Ciągnięcie losów.**

**Budapeszt.** Przy wczorajszym ciągnięciu 4% obligacji węg. Banku hipotecznego główna wygrana 70.000 kor. padła na seryę 338 nr. 17.

**Belgrad.** Przy wczorajszym ciągnięciu serbskich losów tytoniowych główna wygrana 25.000 fr. padła na seryę 1258 nr. 37.

**Wiedeń.** Przy wczorajszym ciągnięciu 3% losów kredytowych I. emisji z r. 1880 główna wygrana 90.000 kor. padła na seryę 3456 nr. 21.

**Unieważnienie wyboru.**

**Budapeszt.** Kurya królewska unieważniła wybór posła Enyody z powodu przekupstwa.

**Bawarska reforma wyborcza.**

**Monachium.** Izba niższa sejmu bawarskiego obradowała nad wnioskiem w sprawie reformy wyborczej. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd wniesie odpowiednie przedłożenie, skoro zostanie zawarty kompromis między stronniectwami. Rząd zgodził się na bezpośrednie prawo wyborcze do sejmu, ale pod pewnymi warunkami.

**Wydział teologiczny na Uniw. strasburskim.**

**Berlin.** *Germania* donosi, że baron Hartling przybył ponownie do Rzymu, celem podjęcia na nowo wdrożonych ongiś rokowań w sprawie utworzenia wydziału teologicznego w Strasburgu.

**Strajki.**

**Lublana.** Stolarze budowlani rozpoczęli wczoraj strajk, ponieważ pracodawcy nie uwzględnili ich żądania o podwyższenie płacy.

**Sztokholm.** Zeccrzy przyłączyli się do strajku powszechnego. Ruch tramwaju, dorożek i innych środków komunikacyjnych, a nawet dorożek ustał zupełnie. W fabrykach i warsztatach wszyscy strajkują.

**Loubet w Danii.**

**Kopenhaga.** Prezydent Loubet przybędzie tu dnia 25 bm. i zabawi jeden dzień.

**Bunt wojska bułgarskiego.**

**Filipopol.** Z Monastynu donoszą, iż podniósł tam bunt batalion wojska i obsadził stację telegraficzną.

**Kongres pokojowy Boerów.**

**Londyn.** Przygotowania do wielkiego kongresu Boerów, mającego się odbyć w Vereeniging (na granicy Oranii i Transvaalu) są już ukończone.

**Wiedeń.** Korespondent *Neue Freie Presse* sądzi, że kongres ten rozpocznie się prawdopodobnie już dziś.

**Londyn.** Koresp. Biura Reutersa donosi z Pretorii: O ile z dotychczasowych rokowań przywódców boerskich ze stojącymi w polu Boerami dowiedzieć się można, nie ma powodu do przypuszczeń, że wojna rychło ukończoną będzie. Jedyną gwarancją pokoju byłoby dalsze energiczne prowadzenie wojny.

**Śniegi i mrozy w drugiej połowie maja.**

**Berlin.** Z wielu okolic zachodnich i południowych Niemiec donoszą o śniegach i o silnych mrozach. Takie same wiadomości nadchodzą z południowych Czech.

**Cetynia.** Zaślubiny księcia Mirko z panną Konstantynowicz odbędą się 29 czerwca br.

**Melbourne.** Generalny gubernator australijskiego państwa związkowego Hopetown zrezygnował z urzędu z powodu niedostatecznej płacy.

**Petersburg.** Dzień 1. maja st. st. przeszedł zupełnie spokojnie.

## Sejm węgierski.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Budapeszt 16 maja.** Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą finansową.

W toku dyskusji zabrał głos dep. Nessi i ubolewał, że arekysiażeta, a w szczególności następcą tronu, nie byli na ostatnich uroczystościach dworskich w Budapeszcie i że nie władają językiem węgierskim. Co się tyczy hymnu austriackiego, to mówca przyłącza się w tej sprawie do wywodów, wygłoszonych w tej Izbie przez dep. Ratkaya i także ze swej strony wzywa młodzież, by przeciw tej pieśni demonstrowała. Jeśli prawo narodu jest wobec dynastii gwałcone, to musi się tak dziać.

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu p. Szell i odpowiadał na rozmaite wywody mowców opozycyjnych. Podniósł, iż nie może postępować według rad opozycji, aby rokowania z rządem austriackim prowadził w drodze ultimatów, gdyż w myśl ducha ustawy musi się starać o zawarcie takiej ugody, któraby uwzględniała interesy obu połów monarchii. O jakimś przesileniu gabinetowym na Węgrzech mówca nie wie, czy zaś grozi wybuch przesilenia w Austrii, to niech dep. Rakovszky, który o to zapytywał, gdzieindziej się o tem dowie.

#### Szel o ugodzie.

W odpowiedzi na uwagę jednego z mowców, że w Austrii skoncentrowały się wszystkie stronnictwa przeciw Węgrom, oświadczył Szell: O takiej koncentracji wszystkich stronnictw, którą rzekomo dr. Koerber przeciw mnie przedsięwziął, nie wiem. Że istnieje w Austrii koncentracja przeciw t. zw. ugodzie austro-węgierskiej, to rzecz stara, a jest ubolewania godnym, że panuje w Austrii taka opinia o Węgrzech. Odgrywają tu także rolę kwestye polityki zewnętrznej. Nie potrzeba było szczególnej zreczności dla Koerbera, aby stronnictwa austriackie w tym celu połączyć, aby przy ugodzie jak najmniej koncedować Węgrom, a wydobyc dla Austrii jak najwięcej. Taka koncentracja istnieje już od lat 5. Co się tyczy kampanii prasy austriackiej, to sądzę, że dr. Koerber z tem nie ma do czynienia, a ubolewam, że kampania ta istnieje.

Co się tyczy kwestyi utrzymania bez wszelkich zmian ugody zawartej z hr. Thunem — powiada Szell, zwrócony do dep. Pichlera:

P. poseł oświadczył, że ja co do utrzymania ugody Thunowskiej dawniej inaczej mówiłem, niż dzisiaj. Miałem wówczas powiedzieć, że stoję przy dosłownem brzmieniu tej ugody i z niem padnę. Otóż proszę p. Pichlera, aby mi słowa te w mowie mojej wykazał. Tego nie powiedziałem i takiego absurdu powiedzieć nie mogłem. Mogą nastąpić niektóre modyfikacje, nawet w naszym interesie — główną rzeczą jest, żeby stan obecny w najważniejszych punktach nie był zmieniony na gorsze.

Ustawę finansową przyjęto w pierwszym i drugim czytaniu. Trzecie odbędzie się dziś, poczem Sejm odroczony zostanie aż do ukończenia prac delegacyjnych.

## Delegacje wspólne.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Budapeszt, 16 maja.** Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla marynarki delegacji węgierskiej przyjęto budżet marynarki za podstawę do dyskusji szczegółowej. Minister spraw zewnętrznych, hr. Goluchowski, zabrawszy głos, oświadczył, iż monarchia austro-węgierska nie może prowadzić polityki kolonialnej już choćby ze względu na jej prawnoprawną strukturę. Z drugiej znow strony państwa inne zajęły wszystkie obszary, możliwe na kolonizację, tak, że Austro-Węgry nie mogłyby już nabyć żadnych nowych obszarów.

## Z nowego salonu.

Wczoraj odbyło się w mieście naszym otwarcie i poświęcenie uroczyste drugiego salonu sztuk pięknych we Lwowie.

Obecny był ks. arcyb. Teodorowicz w otoczeniu reprezentantów duchowieństwa obu obrządków, przedstawicieli świata artystycznego, literackiego, prasy, oraz spory zastęp gości na uroczystość poświęcenia nowego lokalu zaproszonych.

Inicyator i właściciel nowego „salonu“ sztuki, p. Latour, rozpoczął swą działalność od zapoznania publiczności naszej z dwoma cyklami dzieł p. Józefa Męciny Krzesza.

Wybór ten z całym przekonaniem nazwać należy szczęśliwym.

P. Krzesz, jako wykwiintny portrecista, znany jest we Lwowie nie od dziś. Kompozycje jego, znane do tej pory jedynie z marnych reprodukcji — i korespondencji zagranicznych sprawozdawców.

„Ojeze nasz“ Krzesza, cykl obrazów ilustrujący Modlitwę Pańską, z siedmiu dużych płócien złożony, nderza nas przedewszystkiem, oprócz zalet techniki malarzkiej, szczerem wnikiem w prostą, głęboką fatalistyczną nieco wiarę naszego ludu.

Artysta nie tylko opracował, ale i odczuł swój temat potężny.

Chłop na obrazach Krzesza nie jest wprawdzie etnograficznie realnym, żywym chłopem Tetmajera, jego Chyrestas to nie ten swojski zbiedzony „Poniusz“ z Podhala, wszystkie postacie jednak są myślą artysty w kształty przyobleczoną, wszystkie działają

na widza wedle pragnień ich twórcy, wywołując wrażenie głębokie, poważne.

Przemawia do nas szczerością wiary ludowej, z rozmodloną grupą ludzi u stóp Bożej męki na pierwszym obrazie i z tego gwałtownego rzutu, jaki przed ołtarz, krzyżem powalił innych; poddanie się pokorne woli Bożej, która jako klęska żywiołowa nad głowami żeńców, w ciężkich piorunami podartych obłokach zawisa, — wiarę w cud rozmnażania „chleba codziennego“, serdeczną skruchę w godzinie śmierci skazańca, zwycięstwo nad pokusą zbrodniczą, a wreszcie tę opiekę ojcowską, która nad najbardziej opuszczonymi czuwa niewidzialna i „ode złego“ wybawia — odtwarzają obrazy następne.

Wiele rzetelnej, sumiennej pracy, — talentem i umiejętnością popartej, swoboda kompozycji, rysunek poprawny i koloryt prawie zawsze szlachetnie zharmonizowany, sprawia, że technicznie przedstawia się „Ojeze nasz“ nie mniej poważnie od przeprowadzanych pomysłów.

Jak zawsze jednak w obrazach podobnych, tak i tu zjawiskowa część kompozycji nie dorównywa stronie rzeczywistej. I nie dziwi, bo postać Chrystusa pozostanie na zawsze jednym z najtrudniejszych do urzeczywistnienia marzeń artystów.

Drugi cykl Krzesza p. t. „Matka“, to szereg akwarel, ogromnie interesujących, śmiałych szkiców do dzieła w zarysie ogólnym już obmyślanego, które artysta prawdopodobnie w większych rozmiarach wykończy zamierza.

Nie jeden szczegół subtelny, ginący w szkicu dobiedzie się przy tem na jaw, niejedno zapewne ulegnie zmianie, jak np. układ kompozycji, przedstawiającej Najświętszą Pannę, ratującą dzieci z pożogi. Ruch matki bowiem, klęczącej z wyciągniętymi ramionami na pierwszym planie, przypomina zbyt żywo ostatnią kartę „Lituanii“ Grotgera. Takie reminiscencje zdarzają się łatwo szybko powstającym szkicom, bez woli malarza nawet, nieusunięte jednak, mogą rzucić podejrzenie świadomego naśladowstwa na indywidualność artystyczną, dość bogatą, żeby sama sobie starczyła.

Z okazji otwarcia nowego przybytku czy przytulku Sztuki u nas, przychodzi mimowoli refleksja: czyżby się w istocie zapotrzebowanie wrażeń artystycznych naszego miasta wzmożło tak nagle, że konieczność otwarcia drugiej wystawy obrazów stała się niezbędną?

Jeśli tak jest rzeczywiście, każdego z nas fakt podobny ucieszyć powinien, — jeśli inaczej, czy nie należy poszukać przyczyny właściwej w litanii starych naszych wad narodowych, i czy nie nazywa się ona prosto: niesolidarność? W.

## Strajk na politechnice.

Lwów, 16 maja.

Już około godziny 7, dziś rano, przed pierwszym wykładem docenta Syniewskiego, poczęła się zbierać w westybulu i przed gmachem politechniki coraz pokazniejsza liczba technicznej młodzieży. Około godziny 8 doszła ich liczba prawie do pięciuset. Na ścianach westybulu widnieją przylepione odezwy z rezolucjami wczorajszego poufnego wiecu, a wzywające do solidarnego, bezwzględnego wstrzymania się od wykładów. Do każdego z profesorów, przybywającego na wykład, udają się deputacje młodzieży z prośbą o wstrzymanie wykładu. Była to rzecz więcej już formalnego, kurtuazyjnego znaczenia, gdyż w żadnej ze sal wykładowych nie pojawił się ani jeden słuchacz, więc i o wykładach mowy być nie mogło.

Około godziny 9 zebrał się wszyscy w westybulu, gdzie zastępca prezesa wczorajszego wiecu odczytał zgromadzonym powzięte wczoraj rezolucje, postanawiające strajk i wezwał zbranych do solidarnego i masowego wprowadzenia uchwał w życie.

Oklaski długotrwałe były odpowiedzią. Następnie zaśpiewano choralnie: *Gaudeamus*...

Młodzież, stojąc w grupkach, żywo radzi nad sytuacją i spodziewa się rychłej odpowiedzi na wysłany w nocy do ministra Hartla telegram, a nie opuszcza budynku politechniki pilnując, by jakiś odłam lub jednostka nie złamała solidarności.

Do godz. 11 obchodzi się wszystko poważnie i niczem nie zakłócono spokoju.

By zadokumentować czynną wolę, wynosi młodzież masowo swoje rejsbrety i przybory rysunkowe ze sal i odnosi do domu.

Charakterystycznym jest fakt, że liczba oponentów przeciwko strajkowi, która wynosiła wczoraj 9, dziś zmalała do jednego, lecz i ten uległ moralnemu wpływowi ogółu kolegów i solidarności nie zował.

Przyznać należy młodzieży technicznej, że całość manifestacji ma charakter bardzo taktowny.

Z kół profesorów politechniki zapewniają nas, że jeśli młodzież dalej będzie się zachowywać z godnością, minister niewątpliwie załatwi jej sprawę przychylnie, tak, że w niedalekich dniach wykłady będą mogły bez przeszkód napowrót być podjęte.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 maja.

Jutro:

- 17 maja. Sobota, Paschalis w. — Pelahii m.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godz. 7 minut 29.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

#### — 25-lecie Towarzystwa Politechnicznego.

Jak wiadomo Towarzystwo wymienione, które tak poważną kartę zajmuje w dziejach naszego odrodzenia ekonomicznego i wogóle w dziejach walk duchowych i prac naszego narodu, obchodzi jutro uroczystość 25-letniego swego istnienia. Dziś, jako w przeddzień jubileuszu, odbędzie się wieczorem zebranie towarzyskie w Kasyne miejskiej, a szczegółowy program właściwego obchodu, obliczonego na dni cztery, jest następujący:

I. Dzień jubileuszu 17 maja, sobota. O godz. 10 rano: Nabożeństwo w kościele archikatedralnym. O godzinie 11 rano: Rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych w sali ratuszowej. a) Mowa powitalna prezesa Tow. politechn., b) przemówienie namiestnika, c) przemówienie marszałka krajowego, d) przemówienie prezydenta miasta Lwowa, e) przemówienie rektora politechniki, f) przemówienia delegatów, g) historia i działalność Towarzystwa politechnicznego przez L. Syroczyńskiego, h) zakończenie. O godz. 2 popoł.: Obiad w sali Kasyne miejskiej. O godz. 4 popoł.: Uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej w pałacu sztuki z następującym programem: a) orkiestra, b) przemówienie prezesa komitetu wystawy, c) otwarcie wystawy przez namiestnika, d) przemówienie marszałka krajowego, e) Zwiedzanie wystawy. O godz. 7 min. 30 wieczorem: Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Uwaga: Biorący udział w uroczystościach pierwszego dnia jubileuszu zechcą jawić się w stroju galowym.

II. Dzień jubileuszu 18 maja, niedziela. O godz. 10 rano: Zwiedzanie wystawy. O godz. 12—1: Zwiedzenie Panoramy Raclawickiej. O godz. 1: Obiad. O godz. 4 popołudniu: Wycieczka do „Rzeźni miejskiej“. W tym celu zbiorą się uczestnicy o godzinie 3 min. 30 w gmachu Kasyne miejskiej. O godz. 9 wieczór: Raut.

III. Dzień jubileuszu 19 maja, poniedziałek. O godzinie 10 rano: Zwiedzenie centralnej stacji straży ogniowej, następnie przechadzka na górę zamkową i kopiec Unii lubelskiej. O godz. 12 w południe: Zdjęcie fotograficzne P. T. uczestników. Od godz. 4—6: Zwiedzanie osoblowości miasta. O godz. 8: Bankiet w salach Kasyne miejsk.

IV. Dzień 20 maja, wtorek. Wycieczka jednodniowa do Dobrostan, celem zwiedzenia wodociągów. We Lwowie do fabryki sztucznego kamienia, fabryki dachówek, centralnej stacji elektrycznej, zbiorników wody i t. d.

— Program uroczystego wieczoru w teatrze jutro 17-go maja, na uroczyste przyjęcie gości ze wszystkich dzielnic Polski składa się: 1) z doskonałej sztuki Fredry, 2) III. aktu „Wesela“, 3) Przysięgi Kościuszki. Powitalny wiersz Rossowskiego rozpocznie, a obraz z żywych osób „Apoteoza pracy“ zakończy wieczór. „Echo“ i „Lutnia“ zajmie cały balkon I. piętra i śpiewać będzie w antraktach pieśni ludowe.

— Wydział krajowy ma przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej wniosek w sprawie utworzenia osobnego biura dla spraw nadzoru nad majątkami i dobrami gmin i powiatów. Biuro to, według wniosku, ma się składać z 7 urzędników.

— Powszechny spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz gospodarstw rolnych pomysłu ustawy z 18 stycznia 1902 r. i rozporządzenia ministerstwa z 25 marca 1902 r. odbędzie się we Lwowie, według stanu z dnia 3 czerwca b. r. Celem przygotowania spisu przeprowadzi magistrat dochodzenia wstępne, polegające na dostarczeniu wszystkim właścicielom realności między 15 a 18 maja list dochodzeń przygotowawczych, którą właściciele realności przedłożą swoim lokatorom według pouczenia umieszczonego na odwrotnej stronie listy, lub sami je do dokładnie wypełnią. Zwraca się uwagę, że w liście dochodzeń wstępnych mają być wpisani w rubryce 2 wszyscy bez wyjątku lokatorowie główni; natomiast rubryki 3—7 przeznaczone są do wpisania w nie wyłącznie tylko lokatorów, oddających się przemysłowi lub handlowi. Listy te mogą być wypełnione datami ze stanu w dniu 20 maja b. r. a począwszy od dnia 21 maja b. r. odbierać je będą od właścicieli realności, po poprzednim sprawdzeniu na miejscu, ustanowieni przez magistrat komisarzy spisowi, zapatrzeni w karty legitymacyjne, którzy też w razie potrzeby udzielać będą właścicielom odpowiednich wyjaśnień.

Sam spis przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych we Lwowie przeprowadzi Izba handl.-przem. przy pomocy rewizorów i komisarzy spisowych.

— Arcybiskup Hryniewiecki wrócił wczoraj z południa. W stanie jego zdrowia nastąpiło znaczne polepszenie.

— Wycieczka do Krakowa. Bez względu na miejscową pogodę odbędzie się podczas Zielonych Świątek wycieczka, urządzona przez lwowską Czytelnię ko-

teją, do Krakowa. Odjazd ze Lwowa jutro w sobotę (17 b. m.) o godzinie 7 min. 50 wieczór. Mamy nadzieję, że tym razem wycieczka odbędzie się bez żadnych niemiłych przygód i dostarczy swoim uczestnikom podniosłych wrażeń.

— **W Zielone Świątki** odprawi w kościele katedralnym ks. arcybiskup Biłczewski o godz. 10 rano nabożeństwo, wygłosi kazanie i udzieli wszystkim obecnym błogosławieństwa Ojca św.

— **Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie** w myśl uchwały Zjazdu przemysłowego, odbytego we wrześniu 1901 r. w Krakowie, zwrócił się w osobnej odezwie do wszystkich korporacji autonomicznych, przedewszystkiem zaś do Reprezentacji powiatów i gmin miejskich o jaknajszerszy udział w akcji uprzemysłowienia kraju, a więc przedewszystkiem o przystąpienie do „Związku”, następnie zaś o odwołanie się do jego pośrednictwa, ilekroć chodzić będzie o zaopatrzenie się w jakie wytwory, dostawy, roboty itd. Sądzymy, że apel ten nie pozostanie bez skutku i że reprezentacje gminne poczują się do tego patriotycznego obowiązku. Adres Związku: Lwów, Chorażczyzna 17.

— **Mianowanie.** P. Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa, Maryana Filipowicza, komisarzem inspekcyjnym leśnictwa klasy drugiej.

— **Z sali sądowej.** Wczoraj odbyła się przed tutejszym trybunałem wyrokująca rozprawa przeciwko Eliaszowi Romanowi, woźnicy tramwaju konnego i konduktorowi Piotrowi Rakowi o zaniedbanie środków ostrożności, podczas znanej katastrofy z 27 października zeszł. roku, kiedy to wóz tramwaju, wiozący pasażerów z dworca głównego ku miastu na pochyłości tej ulicy się wykołubił, co spowodowało śmierć niejakiej Kreinikowej i silniejsze pokaleczenia u dwóch innych osób.

Rozprawę odroczonego dla przeprowadzenia ponownie śledztwa i dokonania wizji lokalnej, Wrazie gdyby przyszła rozprawa wykazała, że winę nieszczęścia ponoszą funkcjonariusze tramwajowi, ma mąż zabitej podczas katastrofy Kreinikowej słuszną pretensję do zarządu tramwaju i odszkodowanie. Kreinik ocenia stratę żony na 60.000 koron i takiej kwoty chce dochodzić na przedsiębiorstwie tramwajowym.

— **Ruch ludności m. Lwowa.** W tygodniu od 27 kwietnia do 3 bm.

Urodziło się żywo: 32 płci męskiej, 31 płci żeńskiej — razem 63, nadto 10 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 25 płci męskiej, 21 żeńskiej — razem 46 — z czego okazuje się przyrost ludności o 17 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 4, w 1 roku 18, do 5 lat 26, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 14, od 30 do 50 lat 21, od 50 do 70 lat 28, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 2, gruźlica 32, choroby płuc 15, dyfterya 0, szkarlatyna 1, odra 0, udar mózgu 1, wydy serca 9, nowotwory 8, choroby zakaźne 0, dysenterya 0, inne naturalne przyczyny 25 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się 1 wypadek, a to: samobójstwo przez skok z trzeciego piętra.

— **Koncert.** Na dochód funduszu zapomogowopogrzebowego Stowarzyszenia rządowych pomocników, dyetaryuszy i kalkulantów dla Galicji odbędzie się w niedzielę, dnia 18 maja b. r., we własnej sali Towarzystwa, przy ul. Sykstuskiej 1, 17 koncert, z łaskawym współudziałem śpiewaczki pny H. Makowskiej, tenora p. Turzańskiego, pianisty P. L. Szczepańskiego, skrzypków pp. Bergera i Wasylowa.

Akompaniament obejmie p. Szczepański. Szezegółowy program ogłoszą afisze.

— **Na listę obrońców karnych** został zapisany dr. Filip Zoref ze Lwowa.

— **Walka z wronami.** Nad ul. Kopernika koło poczty i nad przyległym ogrodem krążyły wczoraj popołudniu stada wron, kracząc żałośnie. W dziennikach ukazała się przed paru dniami notatka, że nad chodnikiem na drzewach wrony mają gniazda; stąd niebezpieczeństwo dla kapeluszy przechodniów. Wczoraj więc wydelegowano na drzewo pacholka z długą tyczką, i ten z wysokości kilku pięter strącał gniazda. Ile z tego powodu było uciechy na ulicy! Działwa zbiegła się gromadnie pod drzewa i chwytając spadające ledwo opierzone wronięta, przewracając się na nie. Pisklęta mocniejsze czepiały się gałęzi, a wtedy pacholek strącał je tyczką — na dół, na śmierć. Leciały z wysoko, koziolkując między gałęziami dziwnie smutnymi w tym maju. Przystawali woźnice, ludzie z domów wybiegli, radzi igrzyskom, a wrony, tocząc koła nad zburzonymi gniazdami, krakaly żałośnie. Muszą jednak ustąpić dla wygody ludzkiej!

— **Sprytna złodziejka.** Wdowa Julia Lesek, krawczyni i notowana złodziejka, dawała bieliznę do prania Michalinie Kozłowskiej, wdowie, zamieszkałej w ul. Ormiańskiej pod l. 25. Przy tej sposobności zauważyła sprytna złodziejka, że pracowita praczka lokuje swe oszczędności w Kasio na książeczkę i że ma zaszczędzoną już kwotę kilkuset koron. Weszła z nią w stosunek przyjaźni i wstępując do niej na odwiedziny przynosiła przekąskę, ją zaś posyłała po wódkę. Podczas nieobecności wysłanej po wódkę Kozłowskiej, brała książeczkę z komody, wyjmowała potrzebną ilość gotówki i dnia następnego wkładała do szuflady książeczkę napowrót. W ten sposób wyjęła jej przeszło 200 kor. Wczoraj jednak sztuka się nie udała, bo Kozłowska miała przygotowaną kwotę 50 koron i po odejściu złodziejki poszła do komody po książeczkę, a gdy jej

nie znalazła, pobiegła zawiadomić o kradzieży Kasę, gdzie zastała złodziejkę, oczekującą na wypłatę 140 kor. Lesek uciekła, lecz popołudniu aresztował ją agent Malezyk i oddał do aresztów.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj około godziny 8 wieczorem przy ul. Smerekowej l. 7.

**Kronika policyjna.** W ulicy Szeptyckich pod l. 45 a skradziono naczynia kuchenne na szkodę p. Józefa Czerniewicza. Naczynia te poznano w domu posługaczki, Ewi Kit. W restauracji Naftuty Töpfera skradziono p. Maurycemu Bergowi ciemno-popielate palto z monogramem M. B. na podszewce. — W ul. Na Blonie pod l. 46. właził złodziej do pustego stojącego mieszkania, wybiwszy w niem okno i powyrwał z kuchni kotły miedziane. — W ulicy Wuleckiej pod l. 4 A. skradziono p. Aleks. Motalewca z mieszkania otwartego zegarek męski z łańcuszkiem.

**Zgubiono** portmonetkę (5 kor. 40 hal.), notatkę i receptę pocztową na ulicy Staszica między 11 a 12 w południe. Pieńdże te były zebrane jalmuzną dla opłacenia mieszkania. Eskawy znalazła raczny biedakowi zgubę zwrócić pod adresem: W. K. u dozorecy domu ulicy Głęboka 11a. Nagroda mała.

Krawczyni Ida Sanezhoff zgubiła w ulicy Kollataja wstawkę koloru brązowego. — Pani Regina Szatder zgubiła w Ryńku torebkę damską z 30 koronami.

**Znaleziono.** Uczeń III. klasy normalnej, Bernard Grosner znalazł w ulicy Brajerowskiej woreczek, zawierający 10 hal. i kluczyki. W pasażu Hasumanna znaleziono czarną ceratową torebkę, zawierającą zwój nut.

— **Sanatorium w Zakopanem.** Rada nadzorcza Stowarzyszenia „Sanatorium dla chorób piersiowych w Zakopanem” odbyła przed kilku dniami w Krakowie w Grandhotelu posiedzenie. Obradowano nad szczegółowym sprawozdaniem o stanie budowy; nie ulega wątpliwości, że sanatorium będzie otwarte 1-go listopada br.

— **Buczacz.** Staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół” w Buczaczu odbyło się dnia 3 maja w 111 rocznicę wielkopomnej Konstytucji uroczyste nabożeństwo, którego wysłuchała umundurowana drużyna sokola, młodzież szkolna i licznie zebrana inteligencja miasta. W niedzielę dnia 4 bm. dano przedstawienie „Gwiazdę Syberyi” Leopolda hr. Starzeńskiego, a sala zapelnioną była po brzegi. Amatorów, spośród których należy wymienić panne M. i p. F. grali prześlicznie, tak, że publiczność była wzruszoną do łez; również znakomicie wywiązali się ze swoich ról pp. W. i J., a wszyscy zresztą grający odpowiedzieli w zupełności swemu zadaniu. Dnia 11 bm. powtórzone tę sztukę dla młodzieży gimnazjalnej, która, przejęta duchem patriotycznym, odpiewała wraz z grającymi „Jeszcze nie zginęła” i „Marsz sokoli”. Niech tych kilka słów uznania będzie nagrodą dla wszystkich udział biorących za wytrwałą pracę dla „Sokola” buczackiego, a zarazem i bodźcem do dalszych usiłowań w kierunku podniesienia prawdziwego życia narodowego w naszym mieście.

— **Zamarstynów.** Przed rokiem odbyły się wybory do tutejszej Rady gminnej. Na protest, wniesiony przez kilku wyberoów, a to że czterem brakowało po kilka głosów do absolutnej większości, namiestnictwo zarządziło uzupełniający wybór czterech radnych z II. kola. Onegdaj odbyły się owe uzupełniające wybory i wybrano tych samych co poprzednio, z tem jednak, że tym razem mieli dostateczną ilość głosów do większości. Między niedoszłymi radnymi był i naczelnik gminy p. Sklepiński, którego na sobotniem ukonstytuowaniu się rady pozostawiono na tem samym stanowisku w gminie. Gmina Zamarstynów, według ostatniego spisu ludności, liczy 7.500 mieszkańców, istotnie zaś liczba dostaje do 10.000 dusz. Spis dlatego jest niedokładny, że starostwa zarządziły opłaty na kosztą spisu od głowy. To też w Zamarstynowie bardzo wielu biedaków-zarobników uchyliło się od tej powinności, u których nietylko kwota 8 halerzy — jaką pobierano od głowy — stanowiła wydatek niepotrzebny w ich pojęciu, ale i strata czasu przez chodzenie do gminy w dzień roboczy odstręczyła wielu od powinności spisowej.

— **Kołomyja.** Ruch emigracyjny objął już i powiat tutejszy. Poczawszy od 1 maja nie ma prawie dnia, w którymby nie wyjeżdżali — przeważnie wiośniacy — za morze. I tak: w poniedziałek 12 b. m. wyjechały 3 rodziny, we wtorek 2, a we środę 4 rodziny. Na Bukowinie taki sam ruch panuje. Ztamtąd przeważnie emigrują rodziny żydowskie, których sytuacja o tyle jest lepszą od chłepów, że z większymi zasobami materialnymi jadą na drogą półkulę.

— **Stryj.** Brak listonoszów i służby pocztowej w mieście naszym odbija się bardzo silnie na publiczności handlowej i przemysłowej. Listonoszów 8 ma obsługiwać tak rozległe miasto jak Stryj, to chyba ironia... Dodać należy, że oprócz listów, przekazów i gazet mają oni do doreczenia sądowe wezwania. Cierpiąca wskutek takiego stanu rzeczy publiczność nosi się z myślą wniesienia w rej sprawie interpelacji w Radzie państwa.

— **Halicz.** Dzięki inicjatywie stanisławowskiego Kola męskiego T. S. L. powstanie niebawem w pobliskiej Medusze, osadzie polskiej, zruszonej jednak, czytelnia polska. Otwarcie jej nastąpi w drugi dzień Świąt Zielonych. Odbędzie się ono w sposób uroczysty. Na otwarciu tej czytelnicy mają przybyć także delegaci Kola T. S. L. w Stanisławowie.

— **Stanisławów.** W poniedziałek d. 19 bm. odbędzie się tutaj na placu wystawowym zgromadzenie kolejarzy z następującym porządkiem dziennym: 1) Kolejarze a parlament, referent poseł I. D a s z y Ń s k i; 2) Wnioski i interpelacje.

Onegdaj bawił w mieście naszym znany literat francuski p. Benrad Lazare w towarzystwie współredaktora paryskiej *L'Aurore* p. Klugsmanna, w przejeździe do Rumunii. P. Lazare wybrał się tam na wycieczkę naukową a p. Klugsmannu służy mu za cicerone.

— **Wice właściciele drukarni prowincjonalnych odroczone.** Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo: „Wobec tego, iż przeważa część (3/4) właściciele drukarni prowincjonalnych żąda odroczenia wice, zapowiedzianego, na 18 i 19 maja br. donoszą, że został on odłożony do czasu ponownego zawiadomienia. Za komitet: *Józef Styfi*, właściciel drukarni”.

— **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Kolegów, którzy w r. 1892/składali pierwszy egzamin dojrzałości w gimnazjum Jarosławskim, prosimy o łaskawe podanie adresów jednemu z podpisanych, z równoczesnym doniesieniem, czy wezmą udział w zjeździe kolegów w d. 5 czerwca 1902 w Jarosławiu odbyć się mającym.

*Ks. Michał Dydalewicz*, *Erazm Drozdowski*, katecheta. Jarosław. sędzia.

— **Pożary.** W Knihylinie, kolonii pod Stanisławowem zgorzał d. 13 bm. dom piętrowy. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Szkoła ubezpieczona. — W Mykietyńcach pod Stanisławowem zgorzały d. 13 bm. 4 zagrody włościańskie wraz z budynkami gospodarskimi. Trzy gospodarstwa były ubezpieczone.

— **Pożar w Rzeszowie.** Onegdaj wybuchł groźny pożar w samym śródmieściu Rzeszowa, przy ulicy Kazimierza. Spłonęło parę budynków będących własnością p. Reicha, a z niemi cenna podobno biblioteka hebrajska tutejszego rabina. Pożar nie rozszerzył się dzięki dźdźystej i deszczowej porze obecnej. Wskutek niedbalego ratunku, pożar mógł przybrać groźne rozmiary.

— **Dziecko zabite przez drzewo.** Ze Zloczowa donoszą: Włościanin w Stronibabach, Łuc Kucki, ścinał onegdaj w swoim ogrodzie drzewo, które upadając na ziemię, uderzyło tak silnie przechodzącego obok syna jego, 8-letniego Łucia, że na miejscu wyzionął ducha.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +12° R.

**Zmarli:**

W Pawelcu pod Stanisławowem, Marya z Solowijów Mencilowa, lat 40.

W Stanisławowie: Marcin Kusznier, zarządca Torhowli, lat 55; Fryderyka Dubitschek, lat 33; Anna z Mańkowskich Donnersbergowa, lat 33.

## W naszej Administracji złożyli:

**Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:**

Na listę 807 Tad. Nowakowskiego 23-75 kor., Konstanty Maszewski z Słobody rungurskiej 1—, na listę 837 dr. Adama Biejkowskiego 5-50, na listę 511 dr. Ad. Becka 3-65, na listę 812 Bol. Chmielowskiego 33-26, na listę 856 Bugumyły Anóbwny 13-40, na listę 874 Wład. Szyszakowskiego 15—.

**Na fundusz narodowy obrony na kre-sach:**

Pp. Brosch, Schuster, Khol, Peters, Akas, Ladwiniuk, Goldberg i Madcyski ze Skolego 24-20 kor.

**Na stypendyum im. Szczepanowskiego:**

Pani S. ze Lwowa 10 kor.

**„Złożone do mojej dyspozycji 725 k. 16 h,”** przez Szanownych P. T. pp. Kolegów nacierzy, z okazji mej 25-letniej pracy w zawodzie wiertniczym, przeznaczam na stypendyum imienia Stanisława Szczepanowskiego“.

*F. Łodziński.*

**Dla wdowy po wiejskim nauczycielu:**

Pp. Piotr Bugiel w Krakowie 10 kor., H. Kalitówna w Chyrzynie 5 kor.

**Redakcyja *Wieku XX.*** na fundusz pomocy dla uczniów, wydalonych za protest przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim składa ze sprzedaży portretu biskupa Zwierowicza w Administracji *Wieku XX.* 2-80 kor. i ze sprzedaży tych portretów w Zakopanem 19 kor., razem 21-80 kor.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:**

W piątek 16 b. m. po raz pierwszy: „Nowe Bożyszcze”, sztuka w trzech aktach Francois de Curela, tłumaczył Władysław Paliński, z udziałem pań: Stachowicz, Węgrzynowicz, Bednarzewskiej, pp. Kamińskiego, Kwiatkiewicza i Feldmana. Zakończy po raz pierwszy „Sasiadka”, dramat w 1 akcie J. Rittnera.

W sobotę 17 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu (przedstawienie dla młodzieży): „Śluby panienskie”, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem uroczyste przedstawienie z okazji zjazdu techników polskich.

W niedzielę 18 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Na Lyczakowie”, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz piąty: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton, muzyka Gustawa Kerker.

W poniedziałek 19 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz piąty: „Zimowa opowieść”, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

W poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczór po raz pierwszy: „Nasze szwaczki”, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 20 bm. po raz drugi: „Nowe Bożyszcze”, sztuka w 3 aktach Francois de Curela i po raz drugi: „Sasiadka”, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera.

**Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:**

W sobotę 17 b. m.: „Albert wójt Krakowski” St. Kozłowskiego (nowość).

W niedzielę 18 b. m.: „Hulaj dusza”, baśń fantastyczna Adolfa Walewskiego.

W poniedziałek 19 b. m. o godz. 3 popołudniu: „Kościusko pod Racławicami”, obraz historyczny ze śpiewami w pięciu aktach przez A. W. Lasotę.

W poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Krzyżacy”,

obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

We wtorek 20 b. m.: „Albert Wójt Krakowski“ przez St. Kozłowskiego.

○ „Przegląd zdrojowy“. Ukazał się drugi już numer tego wydawnictwa, poświęconego sprawom balneologii krajowej. Numer ten zawiera: „Kilka uwag w sprawie wód mineralnych“ L. Korezyńskiego, „Rabka“ opisał dr. E. Supiński, lekarz zakładu, „Urządzenia sanitarne Krynicy“, napisał dr. Z. Wąsowicz, lekarz zdrojowy, i „Truskawiec“ podał dr. T. Praszil, lekarz zakładowy, dalej „O korkowaniu flaszek“ i „Rozmaitości“, a wreszcie ogłoszenia, które stanowią podstawę wydawnictwa, rozdawanego darmo w pociągach, hotelach, restauracjach itd.

## Z sali sądowej.

Przemyśl, 16 maja.

(Szpieg rosyjski przed sądem).

We wtorek 20-go bm. rozpoczęło się przed sądem obwodowym w Przemyślu rozprawa główna przeciw Józefowi Zalewskiemu i jego ojczymowi Piotrowi Schusterowi, którzy przez około 6 lat stali na żołdzie rosyjskim i wydawali Rosyi plany fortów i różne urządzenia wojskowe.

Do rozprawy zostali powołani szef generalnego sztabu i dwóch oficerów sztabowych.

Rozprawa w kołach wojskowych i sądowych budzi ogromne zaniepokojenie.

Przewodniczącym będzie rozprawie prezydent sądu obwodowego Splawski, oskarżać będzie prokurator Stebelski, bronić będą adwokaci: dr. Peiper i dr. Lieberman.

## Sytuacja.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Groźby węgierskie.

Wiedeń. Z powodu, że Koloman Szell wygłosił zdanie, że w kilku tygodniach może przeprowadzić odgraniczenie cłowe Węgier, przygotowują się niektóre stronnictwa austriackiej Izby posłów zademonstrować przeciw temu w formie wniosku nagłego. Dr. Koerber oświadczył się wobec tego dość wymijająco.

Interpelacje.

Wiedeń. P. Breiter wniósł na dzisiejszym posiedzeniu zapowiedziane wczoraj trzy interpelacje.

Program prac delegacyjnych i parlamentarnych.

Wiedeń. Na wypadek, gdyby rozprawa budżetowa przeciągnąć się miała po za ten tydzień i zajęła jeszcze cały tydzień przyszły, zebrałyby się delegacje na posiedzenie plenarne dnia 26 b. m., poczem z powodu świąt Bożego Ciała będą obrady delegacji przerwane. Podczas tej przerwy obradować będzie Izba panów celem załatwienia niektórych spraw, uchwalonych już przez Izbę posłów.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. Odczytano interpelacje i wnioski — poczem minister obrony krajowej odpowiadał między innymi także na interpelację p. Daszyńskiego i tow. w przedmiocie postępowania sądu wojskowego w Przemyślu w sprawie Witolda Regera. Minister wywodzi, że dochodzenia wykazały, iż przytoczone pogłoski, jakoby ze strony władz wojskowych albo innych poszczególnych organów wojskowych zdarzyło się wniechanie się do sądowego śledztwa i jakoby w tej sprawie zażądano zezwolenia prezydenta sądu krajowego, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Okazało się również nieprawdziwym, jakoby komendant wojskowej straży policyjnej i pewien kapitan sztabu generalnego, lub też jakiś inny z organów wojskowych, wezwali policję do podjęcia nowych poszukiwań. Dotyczące poszukiwania raczej na wyraźne polecenie prokuratorzy państwa w Przemyślu, były dalej prowadzone. Także nie potwierdzić się ma dalsze twierdzenie, że ktoś ofiarować miał pieniądze pewnej kobiecie przyrzekł karyntę, albo jakoby ktoś kogoś miał wezwać do zeznania, że widziano Regera, jak uciekał w krytycznym dniu. Wszyscy świadkowie zostali tylko przez właściwych urzędników wezwani sposobem przepisany do złożenia zeznań.

Następnie przeszła Izba z porządku dziennego do dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Przemawiał poseł hr. Zedtwitz z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Po Zedtwitzu przemawiali: Włoch Tambosi i niem. lud. Schoiswohl, podczas którego przemowy przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy min. rolnictwa Giovanellim a niem. lud. Walzem.

Posiedzenie trwa dalej.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 16 maja.

Szach perski.

Kraków. O godz. 11 m. 40 w południe przybył tu pociąg, wiozący szacha perskiego i jego

świętę. Pociąg prowadził dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz i starszy inspektor Hubl. Na peronie, zamkniętym dla publiczności, oczekiwał szacha dyrektor policyi, rada dworu Korotkiewicz w charakterze służbowym. Po zatrzymaniu się pociągu wysiadło kilka osób ze świty szacha. Pociąg zatrzymał się tu do 3-ciej popołudniu.

† Skłodowski.

Warszawa. Zmarł tu znany matematyk Władysław Skłodowski, w wieku 69 lat; zmarły był ojcem doktorowej Dłuskiej, żony dyrektora sanatorium w Zakopanem.

Import szwajcarski.

Warszawa. Tutejszy konsul szwajcarski wyśtosował do swego rządu obszerny referat, zwracający uwagę, że wobec antypruskiej agitacji w Królestwie należy się postarać tam o rynki zbytu dla niektórych wyrobów szwajcarskich.

Wydział wiecu miast.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie stałego wydziału wiecu miast. Przewodniczącym wybrany został dr. Lueger, zastępcą przewodniczącym wybrano prezydenta miasta Lwowa dra Małachowskiego.

Obecnym jest także przedstawiciel Krakowa prof. Franc. Kasparek.

Zawalenie się szkoły.

Lerida (w Hiszpanii). Zawałił się tu budynek szkolny, grzebiąc w gruzach wielu uczniów. Wydobyto już zwłoki dyrektora szkoły i pięciorga dzieci szkolnych.

Strajk.

Nowy Jork. Robotnicy, zajęci w minach w Hazleton uchwalili strajk dalej prowadzić.

Walka o prawa wyborcze w Szwecji.

Sztokholm. W obu Izbach szwedzkiego parlamentu wniesiono dziś przedłożenie o reformie prawa wyborczego. W pierwszej Izbie oświadczył minister sprawiedliwości, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania sprawiłoby za wielki przewrót w stosunkach. Rząd przygotowuje reformę, nie sięgającą tak daleko. Minister apelował do patriotyzmu ludności. Dep. Billing wniósł, aby rząd wypracował nowe przedłożenie, zaprowadzając reformę z rokiem 1904.

Podróż Loubeta do Rosyi.

Petersburg. Now. Wremia wita przybywającego do Rosyi prezydenta Francyi, Loubeta, i zaznacza przy tej sposobności pokojowe cele związku francusko-rosyjskiego, o czem obecnie nikt nie wątpi. Z powodu lodów w zatoce fińskiej wylądował Loubet w Rewlu, a nie w Kronsztadzie.

Rokowania pokojowe.

Clerksdorp. Prezydent Stein, w przejeździe na konferencje do Vereenignig, zatrzyma się w tych dniach w Clerksdorp.

## Echa katastrofy na Martynice.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Żer dla kruków.

Paryż. Donoszą z St. Pierre, że miejscowość ta jest obecnie odciętą wojskiem, celem ochrony trupów od rabusiów, którzy zdzierają z ciał klejnoty i kosztowności.

Z wyspy St. Vincent.

Nowy Jork. Wskutek wybuchu wulkanu na wyspie St. Vincent północna część wyspy przedstawia morze płomieni. Stolica Kings-Town mimo deszczu popiołowego, nie jest dotknięta katastrofą.

Nowy Jork. Rząd angielski czyni starania, aby ludność zupełnie opuściła wyspę St. Vincent i przeniosła się na inną bezpieczniejszą wyspę z posiadłości angielskich.

## Sprawa p. Wilka.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń, 16 maja. Koło polskie zebrało się dziś na osobne posiedzenie dla sprawy p. Wilka.

Po długich rozprawach p. Wilk złożył następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że nie miałem zamiaru złamania solidarności Koła polskiego przez głosowanie za wnioskiem p. Daszyńskiego.

„Nadto wyrażam żal w tym względzie i oświadczam, że w przyszłości nigdy solidarności Koła polskiego nie złamię, lecz pracować wspólnie będę dla dobra ludu polskiego“.

Oświadczenie to przyjęto jednogłośnie do wiadomości, tak więc zajście całe załatwiono pokojowo.

## Polacy na obczyźnie.

△ S. p. Feliks Rola-Różycki. Dnia 27 kwietnia zmarł nagle na udar mózgowy Feliks Rola-Różycki, dyrektor Szkoły narodowej polskiej w Paryżu. Był on synem żołnierza z roku 1831, Michała Różyckiego, który, jako student, wstąpił w szeregi armii polskiej, bił się w korpusie Samuela Różyckiego, został oficerem i otrzymał krzyż *virtuti militari*. Urodzony na

emigracyi w roku 1849 w Tournon (departament Ardèche) śp. Feliks Różycki w siódmym roku życia oddany został do szkoły polskiej, opuścił ją w r. 1868, poświęcił się studjom w zakresie matematyki w liceum Bonapartego i uzyskał tytuł *officier de l'Academie*. Z kolonią polską utrzymywał związek, należąc do stowarzyszenia dawnych uczniów szkoły batignolskiej. W domu jego żył długo jeszcze ojciec Michał, († 1887) a z nim żywa tradycja wielkich dni listopadowych. Miał też Feliks Różycki w charakterze cechy wybitnie polskie, serdeczność i uczynność i chociaż lekcyami prywatnymi utrzymywał swą liczną rodzinę, gotów był zawsze używać pomocy i w kole rodaków swych przyjaciół i znajomych, robił cicho wiele z wielkim uszczerbkiem własnego dobra. Kiedy w ostatnich czasach szkolna polska znalazła się w krytycznym położeniu, nie zawahał się przyjąć na siebie ciężkich obowiązków. Wyczerpując się w sposób naturalny siły naszej emigracyi, to też trudno było znaleźć człowieka na to odpowiedzialne stanowisko. Podjął się pracy śp. Różycki i poświęcił szkole wszystek czas wolny od lekcyi, których przerwać nie mógł, gdyż z nich jedynie mógł i w przyszłości utrzymywać rodzinę. Przez kilka miesięcy (od stycznia b. r.) zrobił dla szkoły bardzo wiele; widział jasno wszystkie niedostatki instytucyi, miał jednak przy tem dla niej gorące przywiązanie dawnego ucznia. W krótkim czasie wzmocnił węzły karności wewnętrznej i ułożył nowe plany nauki. Niewątpliwie przez długie lata korzystać będzie szkoła z owoców tej pracy, ale była ta praca dla śp. Różyckiego ciężarem, który wyczerpał resztę ich sił. Zmarł w 53 roku życia, chociaż zdrowy organizm zdawał mu się rokować długie jeszcze lata, a że zmarł na posterunku, nie usuwając się od publicznej posługi, ma prawo do wdzięcznej pamięci nie tylko w kole swych licznych uczniów prywatnych. Nad grobem przemawiali ks. Tański, prof. Gasztoft imieniem szkoły polskiej, prof. Jabłoński najbliższy przyjaciel zmarłego i inżynier Chaumelin.

## Z za kordonów.

¶ W Łomży. Dnia 6 b. m. o godz. pół do 3 po południu zmarł w klasztorze Kapucyńskim, po krótkiej chorobie, Ojciec Bronisław Lewandowski, przeżywszy lat 77. Urodzony w Mogielnicy, wstąpił do zakonu OO. Kapucynów w 17 roku życia.

Był to jeden z najświętobliwszych, najmędrszych kapłanów. Swego czasu był gwardyanem w Krakowie, Warszawie i Zakroczymiu, a słynął jako pierwszy mowca, kaznodzieja i spowiednik; przeszło 20 ostatnich lat przeżył w tutejszym klasztorze, ukochany i miłowany przez miasto i okolicę, a nieraz też i z dalszych stron przyjeżdżali szukać u niego pociech religijnych.

Dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem całe duchowieństwo łomżyńskie i ludność cała odprowadziła zwłoki jego z celi do kościoła, gdzie trumnę zamurowano w podziemiach. W klasztorze pozostał już jeden tylko Ojciec Łukasz.

¶ Odezwa. Podpisani, przystępując do wydawnictwa dzieł zbiorowych Romualda Hubego, Antoniego Okolskiego i Stosława Łaguny, zwracają się niniejszem do przyjaciół tych uczonych mężów, oraz do szerokiego ogółu z prośbą o poparcie literackie, przedewszystkiem w zakresie uzupełnienia biografii. Ktokolwiek tedy znajduje się w posiadaniu ich korespondencyi prywatnych, albo materyałów rękopiśmiennych, ich żywota i działalności dotyczących, zawierających bądź naukowe, bądź społeczne i historyczne, bądź też już wprost prywatnej natury szczegóły, proszony jest o użyczenie tych pamiątek na czas niedługi w celu ich zużytkowania w podejmowanym wydawnictwie. Rękopisy, listy itd. składać należy w zamkniętych (res. rekomendowanych) kopertach za pokwitowaniem w biurze redakcyi *Gazety sądowej* (w Warszawie, Włodzimierska 14) dla S. Posnera, przyczem zapewnia się zwrot i całość rękopisów. *K. Durin, J. L. Kochanowski, S. Posner.* Warszawa, dnia 24 kwietnia 1902.

## Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 maja. Dziś o godzinie 11 minut przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'37 Renta majowa 101'75, Węgierska renta koronowa 97'85, Akcje kredytowe 678'50, Kredytowe węgierskie 698'—, Bank anglo-austriack 272'—, Unionbank 545'—, Bankverein 452'—, Laenderbank 426'—, Kolej pań. 677'— Lombardy 48'—, Elbenthal 461'—, Towarzystwo akcyjne bronii — Akcje tytoniowe — Alpijny 415'50, Rima Muranya 520'50, Prager Eisen 1598'—, Losy tureckie 106'50, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. — —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Usposobienie spok.

Berlin, 16 maja. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 212'60, Disconto Commandit 183'25. Tendencja spok.

Wiedeń, 16 maja. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 0— do 0— pszenica na maj czerwiec 8'81 do 8'82, na jesień 7'97 do 7'98, żyto na wiosnę 0— do 0—, żyto na maj-czerwiec 7'33 do 7'35, na jesień 6'97 do 6'98, Kukurydza na maj czerwiec 5'25 do 5'26, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5'33 do 5'34, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 0— do 0—. Owies na wiosnę od — do —, owies na maj-czerwiec od 7'35 do 7'37 na jesień od 6'12 do 6'14, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12'10 do 12'20. Olej rzepak na kwiecień-maj od — do — na wrzesień-gрудzień od — do —. Sine.

Pogoda: piękna.

# Dział ekonomiczny.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 15 maja.

Giełda pozostaje wprawdzie pod silnym wrażeniem przemówienia ministeryjalnego w sprawie inkamercyjacji kolejowej, ale nie jest z niego bezwzględnie zadowolona. Najpierw przyjęła niechętnie do wiadomości, że koleje północno-zachodnia i nadłabska nie są na razie brane w kombinację, gdyż minister chce wyczekać decyzję w sprawie ponoszenia kosztów budowy drugiego toru, których obydwaj towarzystwa w całości na siebie wziąć nie chcą.

Następnie nie podobało się giełdzie, że co do kolei państwowej, jakkolwiek jej inkamercyjacja jest rzeczą postanowioną, nie będzie za podstawę ceny wykupna brane obliczenie według postanowień dokumentu koncesyjnego, ale według faktycznej rentowności, która, jak wiadomo, z roku na rok spada. Zresztą można śmiało przypuścić, że minister kolejowy wymyślił, pod hasłem względów na dobro publiczne, kilka nowych zarządzeń, które kolej państwowa sowiec w praktyce opłaci. To są okoliczności, które przyczyniają się do lekkiego gaszenia zbyt rozognionej wyobraźni spekulacyjnej i na które stanowczo, szczególnie ze strony klienteli prywatnej odpowiedni wpływ brać należy. Oprócz staatsbahnów wyróżniły się więcej austriackie i węgierskie kredyty, może nie tak bardzo wskutek nadejścia wiadomości o polepszeniu stanu rokowań w sprawie ugody prawno-państwowej, jak raczej wskutek zbyt pośpiesznego krycia się niewytrzymałej kontrmimy peszteńskiej. Prócz tego zwracano baczniejszą uwagę na kredytowe ziemskie, które przy licznych kupnach uzyskały znaczną i uzasadnioną wyższość.

Walory żelazne ustąpiły na drugi plan, a znane konsorcjum musiało dolożyć dość kosztownych starań, aby efekta żelazne utrzymać przy ostatnich, zbyt podwyższonych notowaniach.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9.75 do 10.—. Pszenica na termin od 7.75 do 8.—. Żyto gotowe od 7.— do 7.80. Żyto na termin od 5.25 do 5.50. Owies obrotowy gotowy od 7.75 do 8.10. Owies obrotowy na termin od 4.75 do 5.25. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50. Jęczmień browarniany 6.75 do 7.—. Rżepak na termin 10.50 do 11.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.50 do 7.50. Groch do gotowania 8.25 do 10.—. Wyka 7.— do 7.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 7.25 do 8.25. Kukurydza nowa 6.30 do 6.50. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerwoną od 50.— do 80.—. Koniczyna białą od 50.— do 75.—. Koniczyna szwedka 55.— do 80.—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16.— do 16.25. Spirytus paritas Tarnopol na termin 14.50 do 14.75.

Uspობienie co do żyta, owsa i kukurydzy lepsze, inne produkta utrzymują się w cenie.

Co do spirytusu tendencja słabsza.

**Z dyrekcji kolei państwowych.** Według obwieszczenia, ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej*, rozpisuje dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ofertę na budowę 7 murowanych budek strażniczych i tyleż budynków pobocznych na przestrzeni kolei między stacyami Łańcut i Podwołoczyska postawić się mających.

Koszta budowy wynoszą 50.945 kor. Dyrekcja kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 26 maja 1902.

Warunki budowy, plany i inne podręczniki mogą być przeglądane w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy, III. piętro drzwi 308.

**Targ na bydło opasowe** Prądnik Biały, koło Krakowa. Spędzono 174 sztuk bydła opasowego. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 2 korony. Osiągnięto za woły średnie 64—69, gorsze 58—62, buhaje 64—65 za 100 kilo żywej wagi. Wszystko sprzedano.

Wiedeń, 16 maja. Cukier (silnie) 17.50 Spirytus 37.80. Nafta galicyjska niezmienną —.

Berlin, 16 maja. Banknoty austr. 85.20. Spirytus 33.70.

Paryż, 16 maja. Trzy procent. renta 101.15, Mąka 26.65.

Frankfurt, 16 maja. Austr. kredyt. 213.—. Disconto 183.40, Laura —, Koleje państwowe —, Alpin —.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 16 maja b. r.

**Hotel George'a.** Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa, J. Kozowicz z Czerniowic, S. Lewandowski z Belzcy, J. Ożegalski z Kamiennego, D. Bolvary Zohn z Budapesztu, W. Zaleska z Kijowa, M. Jaroszyński z Krakowa, S. Przyłęcki z Siedlce, G. Romer z Krakowa, J. Motezyński z Dębicy.

**Hotel Imperial.** Kazimierzowie Denknerowie ze Strzelca, Samuel Marienberg z Wiednia, Lazar Fischbein z Dembna, Kazimierz Voilin z Sussowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

## NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani  
Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szepelenie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuska 35., od 3—5 popołudniu. 4258

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

**Dr. M. Weinreb** 41:9 10-4

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5 popoł. ul. Sykstuska 1. 23.

Docent Uniwersytetu

3598

**Dr. Roman Rencki**

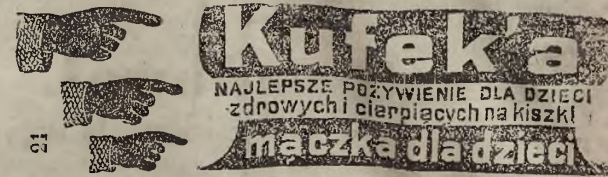
ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—5 popoł. ulica Kraszewskiego 3. Telefon 583.

## W Marjenbadzie

ordynuje jak zwykle

**Dr. W. Harajewicz**

mieszka obecnie Villa Wahnfried Karlsbaderstr. 2770 14.8



## Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4/4 kg. najlepszej kawy „Santos“ za 4 zł. 99 ct. franco i wolne od cła. 3291 12-7

## PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. Wanny porcelanowe, marmurawe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospektu rozesła Zarząd. Okolica gorzysta. 4036 10

Lekarz ordynujący: Dr. AL. TEICHMANN. do 15 maja: od 15 maja: Kraków, Rynek głów. Piszczany na Węgrzech

Przy gruźlicach, skrofulach, angielskiej chorobie, anemii, wyrzutach naskórnym, słabościach szyi i płuc, zastarzałym kaszlowi dla słabowitych, blade wyglądających dzieci, zalecam kurację za pomocą mego, wszędzie znanego i przez lekarzy gorąco zalecanego 10 6-6

## Jodo-żelazistego tranu wątrobianego

Lahusena.

Przez dodatek jodu i żelaza, jest to najlepszy i najskuteczniejszy tran. W działaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też dorosli jak i dzieci zżywiają go chętnie i znoszą łatwo. W ostatnich latach zżywano po 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. Cena 3 do 6 kor., za ostatnią cenę wystarcza na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Bremie.

We LWOWIE mają na składzie: Dr. Mikolasch, ul. Kopernika J. Pineles, Rynek 29, Ruckera apteka pod Oriem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemysłu. Apteka pod Oriem w Drohobyczu. Apt. Palch R. w Jaśle i apteka Dr. Franzosa w Tarnopolu.

## Nawozy sztuczne

superfosfaty z czystych kości mineralne i amoniakalne — oraz

## Maczkę kostną i Żużle

prawdziwe niemieckie

z gwarancją za zawartość i jakość składników.

DOSTARCZA NAJTANIEJ

3434

## Bank Rolniczy, Lwów.

## Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, Dolegliwości żołądkowe, Nudy, Ból głowy z powodu złego trawienia Osłabienie żołądka, Przeszkody w trawieniu itd.

usuwają natychmiast znane

## Brady'ego Krople żołądkowe

(MARYACELSKIE)

57 8-8

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wiele tysięcy podziękowań i uznań. Cena za flaszkę z opisem użycia 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Central. wysyłka: C. BRADY, apteka „Zum König von Ungarn“ Wiedeń I

Ostrzeżenie przed fałszerstwem, prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe muszą zawierać „Markę ochronną“ i podpis: C. Brady

## „Ilustracja Polska“

KRAKÓW-LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracji w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona: „Nowe noce Arabskie“ Wells'a: „Gdy śpiący się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.: „Dla domu“.

Dział Mody!

Najświeższe paryskie modele. 2622

## Ilustracja

Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego“ cena znizowana na 1 koronę miesięcznie.